

misjonarz

Nr 9 • wrzesień 2012

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów

Czas nowych
wyzwań
i obecności
w Kościele
węgierskim

Za sprawą św. Anny

Grzegorz Burbela SVD

**Czas nowych wyzwań i obecności
w Kościele węgierskim** 3

Zbigniew Wesołowski SVD

Pożeganie z Fu Jen 6**Papieskie intencje misyjne** 10

W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD

Prorok i jego gorczyce – Jeremiasz 11

Wojciech Niścigorski SVD

Budowa kaplicy w Openga 12

Pocztówka z Afryki: Dolores Zok SSPS

Podarowany Anioł 13

Michał Radomski SVD

**Kolumbia pamięta
o swoich korzeniach** 16

Tomasz Szyszka SVD

**Misyjne oddziaływanie
Domu Św. Krzyża
w Nysie** 20

Jerzy Jagodziński SVD

Seweryn Pieniężny – męczennik z Gromowa 24

Świat misyjny:

Botswana 27

Sławomir Więcek SVD

Za sprawą św. Anny 28**Pocztą misyjną** 30**W następnych numerach:**✓ **Jacek Gniadek SVD**, Kościół niczego nie narzuca✓ **Marcin Karwot SVD**,
Yamumbi – Własność Stworzyciela**Okładka I: W przedszkolu św. Anny w Ghanzi, Botswana**

fot. Sławomir Więcek SVD

Okładka IV:

fot. Tomasz Szyszka SVD, Boliwia

Redukcje jezuickie w Trinidad, Paragwaj



fot. Tomasz Szyszka SVD



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

Wrześniowy numer „Misjonarza” znalazł się pod znakiem historii. Taki „Przystanek Historia”. W każdym artykule bowiem najnowsze wydarzenia przeplatają się z przeszłością, zarówno tą odległą, jak i sprzed kilku lat. Tak jest m.in. w przypadku artykułu opowiadającego dzieje Domu Misyjnego Św. Krzyża w Nysie, jak również np. w obszernym tekście dotyczącym

Katolickiego Uniwersytetu Fu Jen na Tajwanie.

Truizmem jest stwierdzenie, że historia – zarówno dotycząca życia pojedynczego człowieka, jak i społeczności czy narodu – ma bardzo duży wpływ na teraźniejszość. Jednak historię „piszą” swoim życiem ludzie. Może więc nasuwać się pytanie, jaki wpływ ma „zwykły” człowiek na historię narodu czy jakiejś społeczności? Czy w ogóle ma jakiś wpływ? Kim musi być, aby miał wpływ na współczesność? Otóż ośmielię się twierdzić, że każdy człowiek ma bardzo duży wpływ na historię. Może ją pisać na różne sposoby, chodzi jednak o to, aby czynił dobro w miejscu, w którym przyszło mu żyć, mieszkać, pracować.

Wszyscy jesteśmy w jakiś sposób zależni od siebie. Już św. Paweł pisał do gminy chrześcijańskiej w Koryncie o mistycznym Ciele Chrystusa, jakim jest Kościół (1 Kor 12). Kościół tworzymy my, chrześcijanie. I każdy z nas ma swoje miejsce w tej świątyni. Aby była ona mocna i piękna, każdy powinien trwać na swoim miejscu, robiąc jak najlepiej to, co zostało mu powierzone – z racji funkcji i stanu. A wówczas, uwzględniając przykazanie miłości Boga i bliźniego, każdy będzie *czynił ziemię sobie poddaną*, zgodnie z zamierzeniem Boga, co będzie oznaczać, że będzie czynił świat lepszym i drugiego człowieka szczęśliwszym.

Oczywiście, w podręcznikach historii wymienia się jedynie wielkie nazwiska. Myślę jednak, że w książkach, do których jest dostęp w Niebie, znajduje się równie piękny opis życia zwykłego krawca Jana Tyranowskiego z Wadowic, opowiadającego młodemu Karolowi Wojtyła o mistycyzmie św. Jana od Krzyża, jak bł. Jana Pawła II; równie porywająca historia o bł. Matce Teresie z Kalkuty, jak o niejednej matce, która wychowała gromadkę dzieci. Przykłady można mnożyć w nieskończoność. Ale chodzi o jedno: tylko piękni, dobrzy i mądrzy ludzie mogą tworzyć piękną historię, bowiem na historię zbiorowości składa się historia pojedynczych ludzi.

Lidia Popielewicz

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 9/370/2012 ISSN 0239-4324

Zespół: Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Andrzej Danilewicz SVD, Eryk Koppa SVD, Małgorzata Madej, Jan J. Stefanów SVD, Henryk Ślusarczyk SVD, Martyna Zielińska, Dolores Zok SSPS; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** Joanna Zlonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadanytych tekstów. www.misjonarz.pl

O. Grzegorz Burbela SVD
– główny celebrans
Mszy św. w plenerze,
podczas animacji
misyjnej, po jego
lewej stronie o. Adam
Wołowicz SVD



tego ruchu jest odnowa życia chrześcijańskiego. Rozwija się on dzięki Bogu coraz bardziej i jest rzeczywistą pomocą dla Kościoła lokalnego. Cieszymy się, że w taki sposób możemy przyczynić się do tego, by chrześcijaństwo na Węgrzech rozwijało się i umacniało oraz nabierało nowych barw. Może nie dzieje się to tak intensywnie jak w krajach Afryki czy Azji, ale ma własne tempo, które wymaga cierpliwości i otwartości.

Czasy komunizmu i obecne

Czasy komunizmu na Węgrzech wmawiały ludziom kłamstwo, że Boga nie ma, a obecne czasy rozwoju i demokracji chcą wmówić człowiekowi, że jest w stanie zabezpieczyć sobie byt egzysten-

Czas nowych wyzwań i obecności w Kościele węgierskim

Grzegorz Burbela SVD,
Węgry

W tym roku we wrześniu mija już 12 lat od czasu mojego przyjazdu na Węgry. Wiele wydarzyło się w tym czasie wokół mnie i w moim misyjnym posługiwaniu. Obecnie moim zadaniem jest animacja misyjna w tym kraju oraz opieka nad misjonarzami pracującymi poza węgierską prowincją. Wiele czasu poświęcam na prowadzenie rekolekcji misyjnych dla dzieci, młodzieży i dorosłych, zakładam wspólnoty misyjne, które oparte na duchowości św. Arnalda Janssena działają przy parafiach diecezjalnych. Poza tym staram się odpowiadać na nowe wyzwania w Kościele węgierskim, do których należy m.in. praca wśród mniejszości romskiej.



Węgry to kraj wielonarodowościowy. Może to dziwnie brzmi, ale z powodu bardzo burzliwej historii przodkowie wielu węgierskich rodzin są słowackiego, polskiego, chorwackiego, rumuńskiego lub ukraińskiego pochodzenia. Myślę, że ma to wpływ na świadomość zarówno narodowościową, jak i religijną społeczeństwa węgierskiego.

Jako misjonarze werbiści prowadzimy na Węgrzech dwa domy rekolekcyjne, głosimy rekolekcje w parafiach i staramy się

wspomagać księży diecezjalnych. Niedługo po wznowieniu w latach dziewięćdziesiątych ub.w. naszej oficjalnej działalności na Węgrzech (piszę „oficjalnej”, ponieważ w czasie komunizmu funkcjonowaliśmy tutaj nielegalnie), ojcowie, którzy powrócili z misji, by razem z pracującymi dotychczas w podziemiu współbraćmi odbudować struktury węgierskiej prowincji, wprowadzili na grunt Kościoła węgierskiego ruch Cursillo (w tłum. dosłownym: krótka synteza wiary). Głównym celem

byłoby to, aby doprowadzić do tego stopnia, iż nie potrzebuje obecności Boga. Godne warunki pracy i zabezpieczenia są ważnym czynnikiem, ale jest gdzieś granica tego, że człowiek pod każdym względem chce kontrolować swoje życie. Bo czy rzeczywiście celem ludzkiego istnienia jest tylko zapewnienie sobie godnego bytu i wyeliminowanie z życia niepewności związanej z przyszłością? Wiele społeczeństw Europy Zachodniej do tego dąży i widzimy, że konsekwencją tego jest odejście od wiary i zanik chrze-

➔ ścijaństwa. Wszystko mamy, po co nam Bóg? Ale czy rzeczywiście to wystarczy ludzkiemu sercu, aby było szczęśliwe?

Węgry dla Indonezji, Indonezja dla Węgier

Coraz młodsza staje się nasza prowincja i coraz bardziej międzynarodowa. W ciągu ostatnich 10 lat dołączyli do nas młodzi misjonarze z Ghany, Filipin, Indii, Indonezji i Polski. Jest to również owoc pracy misyjnej naszych najstarszych węgierskich współbraci, którzy w latach 1960-1990 służyli na froncie misyjnym.

cenia kapłańskie kolejnego węgierskiego werbisty.

Nowe wyzwanie – misja wśród Romów

Młoda generacja werbistów staje teraz wobec nowych wyzwań w Kościele węgierskim. Jest to m.in. działalność na rzecz jedności chrześcijan czy praca pastoralna z mniejszościami narodowymi. Jedną z najbardziej palących potrzeb jest praca wśród węgierskich Romów. Społeczeństwo węgierskie liczy ok. 10 mln mieszkańców, z tego ok. 700-800 tys. stanowi mniejszość

romska, mieszkająca w 2000 z 3200 gmin. Bezrobocie, niechęć do pracy, trudności w asymilacji z innymi narodowościami, a przy tym mocne poczucie obecności Boga, pobożność, silne poczucie więzi rodzinnych i świadomość wagi przekazywania daru życia są cechami charakterystycznymi dla Romów. Już w minionych 10 latach mieliśmy częsty kontakt z tą mniejszością narodową poprzez obozy misyjne oraz animację misyjną w parafiach. Jednak systematyczną pracę pastoralną wśród Romów rozpoczęliśmy we wrześniu ub.r. Jeden z księży diecezjalnych zwrócił się



Podczas animacji misyjnej na Węgrzech



Pracujący na misji na Węgrzech księża werbiści z biskupem

Jednym z przykładów może być historia o. Fransiskusa Magunga z Indonezji. Przyjechał on na Węgry pod wpływem węgierskiego werbisty, o. Ferencza Mészárosa, który 46 lat swojego życia poświęcił dla ludu indonezyjskiego, przez niego też o. Fransiskus Magung został ochrzczony. Obecnie o. Fransiskus, dar wiary przekazany mu przez misjonarza z Węgier, z wdzięcznością stara się przekazywać jego rodakom. Owocem tego są m.in. w ostatnich latach rodzime misyjne powołania, którymi Bóg nas obdarza. Prawie każdego roku jeden lub dwóch kandydatów zgłasza się do Zgromadzenia Słowa Bożego. W tym roku 14 kwietnia odbyły się święcenia o. Gergely Farkasa, który skończył swoją formację misyjną w Polsce, a w następnym roku, jeśli Bóg pozwoli, będziemy mieli świę-



Ewangelizacja wśród młodych

do nas z propozycją, aby kontynuować rozpoczętą przez niego pracę z Romami w jednej z parafii w okolicach Egeru. On sam spędził wśród nich 30 lat. Przechodząc na emeryturę miał świadomość, że z powodu braku kapłanów, parafia nie otrzyma już nowego proboszcza i jego wioski zostaną przyłączone do innej parafii. Trzeba tu wspomnieć, że wiele parafii na Węgrzech łączy się z powodu braku księży. W diecezji Eger znajdują się parafie składające się nawet z 19 wiosek, w tym np. tylko w 13 jest kościół lub kaplica. A takich miejsc jest dużo na Węgrzech. Po konsultacji z biskupem przejęliśmy parafię w Köröm i rozpoczęliśmy pracę. Mniejszość romska stanowi 80% mieszkańców parafii. Romowie wielką czcią otaczają Krzyż Święty i Matkę Boską Bolesną. Ważny jest dla nich chrzest i pogrzeb, ale częste chodzenie

Spotkanie dla młodzieży
– węgierskie „Tabor”



O. Grzegorz (drugi z lewej) ze współbraćmi, pierwszy z prawej – o. Frantisek Juhos SVD, przełożony misjonarzy werbistów na Węgrzech



O. Grzegorz Burbeta SVD i s. Małgorzata Zygar SSpS
wśród węgierskich Romów



do kościoła jest im raczej obce. Kościół parafialny w Köröm jest pw. Matki Boskiej Częstochowskiej, gdyż na początku parafia należała do ojców paulinów. Jest to wyraźny znak Opatrzności Bożej. W wielu miejscach na Węgrzech znana jest nasza Czarna Madonna. Niejednemu z czasów mojej służby misyjnej w tym kraju trafiałem na miejsca, gdzie był obraz Jasnogórskiej Pani. Wierzę, że te spotkania nie są przypadkowe i że od czasu, kiedy powierzyłem Jej moje kapłaństwo w Częstochowie, Ona szczególnie czuwa nade mną.

Proboszczem w naszej nowej parafii w diecezji Eger został o. Modestus Lando SVD z Indonezji. Romowie są bardzo otwarci na naszych współbraci z Azji, dlatego cieszy nas to, że przez naszą międzynarodowość możemy lepiej służyć Kościołowi węgierskiemu. Pracę

pastoralną w nowej parafii zaczęliśmy przede wszystkim od dzieci. Najpierw była to nauka tańca, prowadzona przez jednego z indyjskich współbraci, popołudniami pomoc przy odrabianiu prac domowych oraz latem organizowanie dla nich obozów letnich. Przez dzieci powoli docieramy do rodzin. Rodzina i dzieci są dla Romów bardzo ważne. Nie wyobrażają sobie życia bez rodziny, wykluczenie z niej jest największą karą. Kiedy coś się dzieje w parafii, dzieci przyjdą same, ale do rodzin trzeba wyjść. Kiedy misjonarz odwiedza rodzinę, są gotowi na poświęcenie czasu na rozmowę i modlitwę.

Budowanie ewangelicznego mostu

Oprócz szukania sposobów dotarcia do wiernych, ważnym zadaniem probosz-

cza w Köröm jest obecnie odnowienie Kościoła i plebanii, które w ostatnich latach zostały bardzo zaniedbane.

Podtrzymywanie ducha chrześcijańskiego oraz wyjście do tych, którzy w opinii wielu Węgrów są zagrożeniem dla ich społeczeństwa, przez negatywny stosunek do stałej pracy i wielodzietność, stają się celem naszej misyjnej działalności na Węgrzech. Budowanie ewangelicznego mostu pomiędzy ludnością węgierską i romską to nasze wielkie zadanie w tym kraju. I niewątpliwie nie bez znaczenia jest obecność Matki Boskiej Częstochowskiej wśród węgierskich Romów w Köröm. Wierzę, że Ona wspiera nas w tej ważnej misji.

Wdzięczny za modlitwne i materialne wsparcie dla nowych wyzwań na Węgrzech, życzę wszystkim, którzy o nas pamiętają, Bożego błogosławieństwa.





O. Zbigniew
Wesołowski SVD
na terenie Katolickiego
Uniwersytetu Fu Jen
na Tajwanie

zdjęcia: Zbigniew Wesołowski SVD

Budynek administracyjny Fu Jen „Ye Sheng lou”, przed którym stoi pomnik kard. Paula Yü Pin – pierwszego rektora uniwersytetu (1901-1978)



Zbigniew Wesołowski SVD, Tajwan

Pożegnanie z Katolickim

Uniwersytetem Fu Jen

24 maja br. przyszło mi znowu pożegnać się z Tajwanem. Po raz pierwszy rozstawałem się z tym krajem po dwuletniej praktyce misyjnej OTP (*Overseas Training Program*), kiedy ponad 30 lat temu, 10 października 1980 r., przyjechałem tu jako kleryk. Nasza grupa klerycka – „wesola stypa z kołaczem” (Zbigniew Wesołowski, Alojzy Stypa i Andrzej Kołacz) miała wtedy dwa lata na naukę języka mandaryńskiego.

Na początku 1999 r. po raz drugi znalazłem się na Tajwanie i od razu wciągnął mnie wir pracy na Katolickim Uniwersytecie Fu Jen. 8 grudnia ub.r., w dniu Niepokalanego Poczęcia NMP, która jest uroczystością patronalną Fu Jen, uczelnia ta obchodziła 50. rocznicę reaktywowania i działalności.

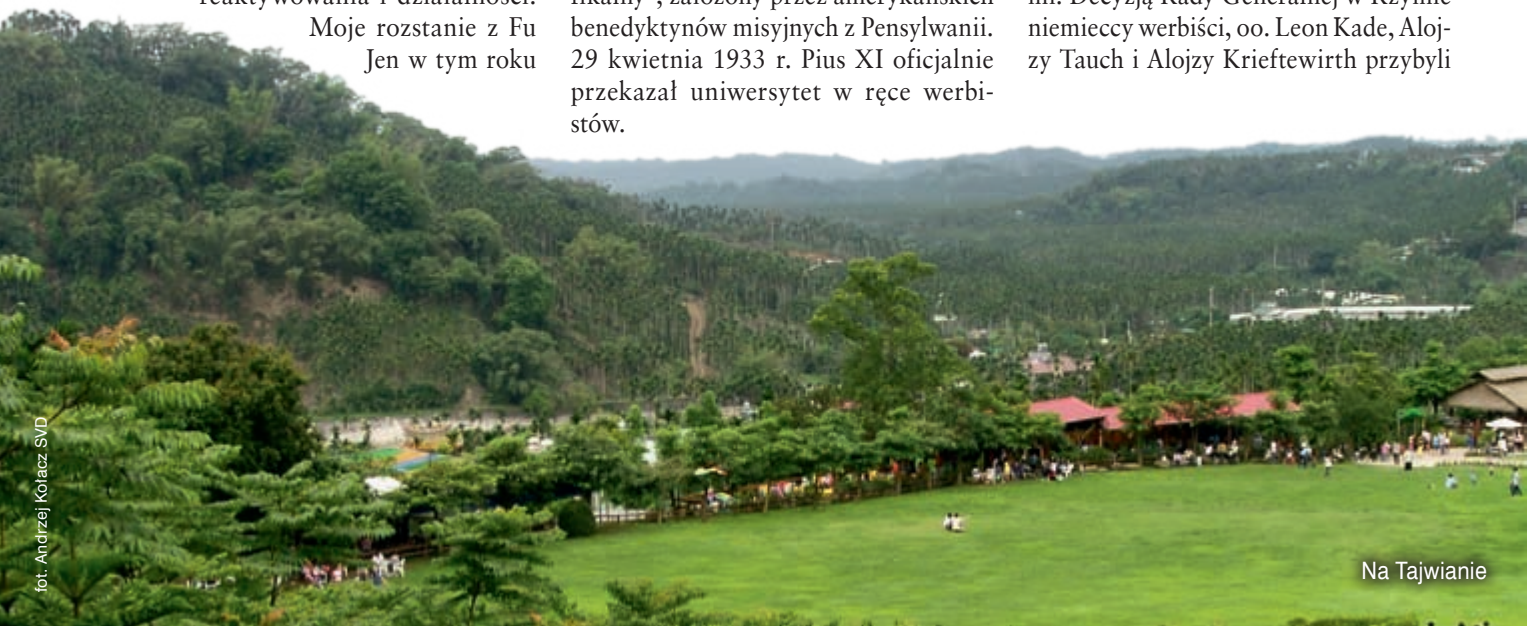
Moje rozstanie z Fu Jen w tym roku

i ubiegłoroczna rocznica są dobrą okazją do spojrzenia na przeszłość, teraźniejszość oraz przyszłość Fu Jen.

Rys historyczny Katolickiego Uniwersytetu Fu Jen

Dzisiejszy Fu Jen jest uniwersyte-tem należącym do lokalnego Kościoła katolickiego na Tajwanie. Znajduje się w dystrykcie Xinzhuang („Nowa Wieś”) w mieście Nowy Tajpej w północno-zachodniej części kraju. Został reaktywowany w 1961 r., po tym jak Pekijski Katolicki Uniwersytet Fu Jen odebrano werbistom w 1951 r. i rok później przyłączono do Pedagogicznego Uniwersytetu Pekijskiego. Oficjalną datą otwarcia tego pekińskiego uniwersytetu jest rok 1925, kiedy uznano go za „uniwersytet pontyfikalny”, założony przez amerykańskich benedyktynów misyjnych z Pensylwanii. 29 kwietnia 1933 r. Pius XI oficjalnie przekazał uniwersytet w ręce werbistów.

Pierwsi werbiści przybyli na Tajwan na początku 1948 r. z zadaniem stworzenia „odskoczni” dla werbistów z kontynentu oraz założenia Fu Jen w przypadku zwycięstwa komunizmu w Chinach kontynentalnych. Oprócz prób zorganizowania szkoły średniej, która w przyszłości miałaby się stać uniwersyte-tem, werbiści mieli też możliwość budowy szpitala. Obydwa projekty porzucono po telegramie generała, o. Große-Kappenberga z 3 stycznia 1949 r. Ostatni werbista z tej grupy opuścił Tajwan w czerwcu 1951 r. Jednak wśród werbistów, wypędzonych z Chin kontynentalnych, zawsze obecne było pragnienie pracy na Tajwanie, gdzie w tym czasie schronił się nacjonalistyczny rząd Czang Kai-sheka, który przegrał wojnę domową w Chinach z komunistami. Decyzją Rady Generalnej w Rzymie niemieccy werbiści, oo. Leon Kade, Alojzy Tauch i Alojzy Krieffewirth przybyli



w 1953 r. do Tajpej. Ten dzień jest początkiem pracy werbistów na Tajwanie.

Po wielu latach prób reaktywowania Pekieńskiego Uniwersytetu Fu Jen na Tajwanie, w 1959 r. podjęto plan urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia. Powstanie Katolickiego Uniwersytetu Fu Jen miało być dziełem trzech grup założycielskich – jezuickiej, werbistowskiej i kleru diecezjalnego. W 1960 r. ministerstwo edukacji na Tajwanie udzieliło oficjalnego pozwolenia na reaktywowanie Uniwersytetu Fu Jen i 20 września 1961 r. miała miejsce oficjalna ceremonia otwarcia roku akademickiego z 8 studentami, ubiegającymi się o tytuł magistra filozofii. Dwa lata później uniwersytet znalazł swoje obecne lokum – Xinzhuang („Nowa Wieś”), ok. 10 km od Tajpej. Kiedy 21 października 1963 r. rozpoczynał się nowy rok akademicki, mieliśmy 518 studentów, 3 wydziały i 10 katedr. Przez ponad 50 lat działalności Fu Jen wypuścił ok. 150 000 absolwentów.

Wkład werbistów

Werbisci zajęli się prowadzeniem Wydziału Nauk Przyrodniczych i Inżynierii (1963 r.), z którego z czasem wyrosły dwa inne – Języków Obcych i Literatury (1980 r.) oraz wydział nauk związanych z życiem domowym, który w 1995 r. usamodzielniał się jako Wydział Nauk o Życiu Ludności. Do werbistowskiej generacji założycieli należeli m.in.: o. Richard Arens (1912-1990), o. Michael Richartz (1893-1983) – pierwszy dziekan Wydziału Nauk Przyrodniczych i Inżynierii, o. Bernhard Doyle (1930-1965) – pierwszy prokurator wspólnoty werbistów na Fu Jen, o. Peter Venne (1913-2009) – pierwszy kierownik Katedry Anglistyki, o. Franz Giet (1902-1993) – pierwszy kierownik germanistyki i założyciel nowoczesnego laboratorium językowego.

Wspólnota w tamtych

czasach potrzebowała też braci werbistów, dla których fach budowlany nie był tajemnicą (m.in. br. Albert Behrli, ur. 1937).

Od samego początku na Fu Jen współpracowały z werbistami siostry Służebnice Ducha Świętego, wśród pierwszych trzeba wymienić s. Urbanię Tueshaus (1907-2000) – pierwszą kierowniczkę nauk związanych z życiem domowym oraz s. Laetferę Corazon, która miała wielkie zasługi na Katedrze Anglistyki. Przez 50 lat istnienia Fu Jen pracowało tu ponad 60

Krzyż witający wchodzących przez główną bramę Fu Jen, z napisem: Prawda, Dobro, Piękno, Świętość



werbistów i 40 sióstr misyjnych. Wszyscy poczuli się do wierności edukacyjnemu ideałowi Fu Jen i odpowiedzialności za społeczeństwo na Tajwanie. Nie ulega wątpliwości, że uniwersytet urzeczywistnia ideę uniwersytetu misyjnego.

Obecna sytuacja

Cezurę w historii Fu Jen stanowi decyzja o połączeniu sekcji jezuickiej,

werbistowskiej oraz kleru diecezjalnego, którą podjęto z końcem lat dziewięćdziesiątych ub.w., a *de facto* wprowadzono w życie 1 sierpnia 2002 r. Obecnie Fu Jen realizuje swoją misję edukacyjną na podstawie ideału pedagogicznego, głęboko zakotwiczonego w katolickiej antropologii. „Katolicki Uniwersytet Fu Jen tworzy wspólnotę, złożoną z akademików, nauczycieli uniwersyteckich i studentów oraz powiązaną ideałem holistycznego wychowania, która to wspólnota dąży do realizacji tego, co dobre, prawdziwe, piękne oraz święte, stara się o harmonijne połączenie wiary chrześcijańskiej i kultury chińskiej, poświęca się badaniom akademickim i przepowiadaniu prawdy celem równomiernego rozwoju społeczeństwa i stworzenia dobrobytu dla całej ludzkości” (z „Misji Uniwersytetu Fu Jen”).

Edukacja na uniwersytecie koncentruje się wokół takich kwestii, jak godność człowieka, sens życia ludzkiego, badania naukowe, życie wspólnotowe, wymiana kulturowa, współpraca międzyreligijna oraz służba człowiekowi. To one są wytycznymi do zakresu nauczania we wszystkich jednostkach dydaktyczno-badawczych w istniejących 11 wydziałach (języków obcych, nauk przyrodniczych i inżynierii, filozofii, nauk o życiu ludności, socjologii, prawa, medycyny, sztuki, administracji i zarządzania, pedagogiki oraz medioznawstwa) z 48 katedrami. Liczba studentów Fu Jen sięga 27 000, z tego ok. 19 000 to studiujący w systemie dziennym.

Spojrzenie w przyszłość

W dzisiejszym życiu uniwersytecko-akademickim na Tajwanie, z ponad 170 uniwersytetami i szkołami wyższymi, Fu Jen nadal odgrywa ważną rolę i to nie tylko z historycznego punktu widzenia. Jednym z największych wyzwań tej uczelni w najbliższej przyszłości jest budowa szpitala uniwersyteckiego, ➔

Budynek kard. Thomasa Tien SVD (1890-1967), pierwszego przewodniczącego Zarządu Uniwersytetu. Obecnie siedziba werbistowskiej sekcji uczelni



akademickiej z ok. 700 wykładowcami, znajduje się ok. 400 chrześcijan.

Wobec powyższej sytuacji, oprócz wykładów otrzymałem też funkcję dyrektora biura ds. katolickiego charakteru sekcji werbistowskiej, które prowadziłem przez cztery lata. Praca tego biura polegała przede wszystkim na organizowaniu uroczystości o katolickim charakterze z myślą o nie-katolikach, szczerzeniu wiedzy o chrześcijaństwie i roli katolickiego uniwersytetu. W 2002 r., z pomocą naszego Wydziału Języków Obcych

➔ który będzie afiliowany do Wydziału Medycyny. Taka inwestycja pociąga za sobą potężne koszty, jednocześnie jest to szansa dalszego rozwoju uczelni i jej wpływu w regionie Nowego Tajpej.

Największym problemem trzech grup założycielskich uniwersytetu jest brak młodszych współpracowników, którzy chcieliby poświęcić się pracy akademickiej, dydaktycznej czy innej. Ponadto odpływ z kadry osób już zaangażowanych w pracę czy to przez śmierć, czy też ze względu na zmianę miejsca, jak to jest w moim przypadku. Obecnie na Fu Jen pracują następujący werbiści: o. Daniel Bauer, o. Michael Kwo, o. James Vyathappan (wszyscy trzej w wieku przedemerytalnym), o. Victor C. Yparraguirre, o. Norbert Ruf, o. Yohannes Lim Kahlasi, o. Miguel González i o. Leszek Niewdana. Radością dla nas, polskich werbistów na Tajwanie, jest fakt, iż Polak, o. Niewdana, od 2006 r. pracujący na Fu Jen, został 1 lutego br. wicerektorem ds. katolickiego charakteru uczelni. Z punktu widzenia misji katolickiego uniwersytetu jest to niewątpliwie funkcja, bo osobą ją pełniącą ma wpływ na „kształt” Fu Jen. Niech Bóg błogosławi pracę o. Leszka Niewdany dla dobra całego Fu Jen!

Osobiste doświadczenia i garść refleksji

Kultura chińska fascynowała mnie od młodości. Tajwan, mimo iż pierwotnie nie był reprezentantem kultury chińskiej, od ok. 400 lat jest pod jej wpływem. Po II wojnie światowej kraj ten stał się tzw. Wolnymi Chinami.



Nowy i stary budynek Wydziału Medycyny, połączone konstrukcją ze szkła. Po lewej stronie – Academia Catholica, w której mieści się Sinologiczne Centrum Badawcze Monumenta Serica

Jeszcze jako mały chłopak, chyba w szóstej klasie szkoły podstawowej, widziałem w podręczniku historii obraz pisma starochińskiego. Zastanawiałem się, jak Chińczycy mogą komunikować się za pomocą takich „krzaczków”. Gdy wstąpiłem do werbistów, dowiedziałem się, że Chiny były naszym pierwszym krajem misyjnym. Już cztery lata po założeniu zgromadzenia w 1879 r., dwóch pierwszych braci pojechało za Wielki Mur: o. Józef Freinademetz, ogłoszony świętym i o. Jan Anzer, który został tam biskupem.

Gdy przyjechałem na Tajwan w 1999 r., był to czas przełomu na Fu Jen. Dążono do integracji grup założycielskich i skupiano się na zachowaniu katolickiego charakteru uniwersytetu, bo mimo wielkiej liczby studentów, 2% to chrześcijanie, w tym niecały 1% katolików. W kadrze



fol. Andrzej Kolacz SVD

i Literatury, założyłem filię Instytutu Monumenta Serica, który od początku lat siedemdziesiątych ub.w. ma siedzibę w Niemczech w Sankt Augustin – Sinologiczne Centrum Badawcze Monumenta Serica. Do głównych zadań tego centrum należy: organizowanie międzynarodowych sympozjów i konferencji, wydawanie serii Monumenta Serica na Fu Jen, organizowanie wykładów specjalistycznych o tematyce sinologicznej albo kulturowo-porównawczej oraz organizowanie projektów badawczych o tematyce sinologicznej. Przez dwa lata byłem też koordynatorem ds. wykładów z etyki zawodowej.

Ze względu na chorobę o. Romana Malka, który miał wielki wpływ na mój wybór sinologii i pracę Instytutu Monumenta Serica w St. Augustin, zgodziłem się na powrót do naszego instytutu sinologicznego. Wracam więc do Niemiec, żeby pomóc w pracy Instytutu Monumenta Serica, dla którego studiowałem sinologię w Niemczech. Uważam, że tak powinienem: po pierwsze – z przeznaczenia, które otrzymałem po moich ślubach wieczystych, a po drugie – ze względu na to, że 12 lat na uniwersytecie było bardzo ciężką pracą. W St. Augustin będę zajmował się przede wszystkim redagowaniem naszego czasopisma sinologicznego „Monumenta Serica” (ukazuje się od 1935 r.), a także publikacją dwóch serii książkowych o tematyce sinologicznej.



Kaplica
Niepokalanego
Serca Maryi,
Patronki uczelni
– duchowe centrum

Uniwersyteckie życie było dla mnie w gruncie rzeczy bardzo monotonne, bo w zasadzie wszystko skupiało się wokół Fu Jen, gdzie przeciętnie pracowałem 10 godzin dziennie. Co dwa tygodnie jeździłem na przemian z Amerykaninem, o. Dan Bauerem SVD do małej parafii w Shezi, liczącej niecałe 40 osób, gdzie odprawiałem Mszę św. oraz głosiłem Słowo Boże. Mieszkają tam bardzo gorliwi katolicy i to oni byli częścią mego życia

na Tajwanie oraz odskocznią po trudach kilku dni pracy na uczelni.

Tak, niełatwo opuszczać Tajwan i Fu Jen! Ale my, werbiści, nie ślubowaliśmy *stabilitas loci* (stałości miejsca). Jesteśmy gotowi iść tam, gdzie wydaje się, że jesteśmy najbardziej potrzebni. Wierzę w to, iż tak jest w moim przypadku. A w sercu noszę wszystkich tych, którzy dzielili moje życie przez ostatnie 13 lat na Tajwanie!



Tajwan – środowisko życia i pracy misjonarzy i misjonek

Tajwan to wyspa na Oceanie Spokojnym, oddzielona od Chin kontynentalnych Cieśniną Tajwańską. Jest to wyspa w większości wyżynna, jedynie na wybrzeżu przeważają niziny.

Tajwan nazywany był na Zachodzie „Formozą”, co wzięło się rzekomo od okrzyku holenderskiego nawigatora statku portugalskiego, Jana Huyghena van Linschotena, który przepływając wzdłuż wyspy pod koniec XVI w., zachwycił się nią. Jego słowa: *Ilha Formosa* (piękna wyspa) stały się nazwą używaną do czasów współczesnych. Powierzchnia wyspy wynosi 35 801 km². Na północy panuje klimat podzwrotnikowy, w centrum i na południu są wyraźne wpływy klimatu zwrotnikowego.

Oficjalnie Tajwan reprezentuje Chińską Republikę Ludową (Zhonghua Minguo). Jednak państwo to nie jest uznawane przez większość społeczności międzynarodowej, a jego status polityczny i prawny do dziś jest nieuregulowany. Ludność Tajwanu składa się z trzech grup etnicznie chińskich i rdzennej ludności pochodzenia austronezyjskiego. Największą chińską grupę etniczną stanowią Hoklo (Minnan – ludność chińska z południowego Fujian, która od XVI w. próbowała kolonizować Tajwan) – 70%; drugą Hakka (Kejia) – 15%. Te dwie grupy zwane są *benshengren* – „urodzeni tutaj”, tj. Chińczycy, których przodkowie zamieszkali Tajwan przed 1895 r. Trzecią są *waishengren* – „urodzeni na zewnątrz”, czyli Chińczycy z kontynentu, których przodkowie przybyli na Tajwan w latach 1945-1950; stanowią oni 13% ludności. Aborygeni tajwańscy, tzw. *yuanzhumin* – „pierwotnie mieszkająca ludność [na Tajwanie]” (etnicznie nie-Chińczycy), stanowią obecnie niewiele ponad 2%, tzn. ponad 400 tys. Dzieli się oni na kilkanaście grup etnicznych. Ponadto od lat dziewięćdziesiątych ub.w. na Tajwanie mieszka ok. 300 tys. „gastarbeiterów”, tj. osób pochodzących z biedniejszych krajów południowo-wschodniej Azji. Całkowita liczba ludności Tajwanu wynosi ponad 21 mln.

Jeśli chodzi o życie religijne na wyspie, to Tajwańczycy są „dziećmi bogini Mazu”. Jest to najbardziej popularny kult w tradycyjnych starochińskich kultach ludowych. Mazu to chińska bogini mór, czczona szczególnie na południowym wybrzeżu Chin i na Tajwanie. Według legendy, Mazu była córką rybaka, która potrafiła opuszczać swoje ciało w śnie. Podczas jednego ze sztormów uratowała ojca i braci. Ostatniemu z nich nie zdążyła pomóc i żeby naprawić ten błąd, od tego czasu pomaga rybakom. Tradycja wskazuje jej datę urodzenia na 19 kwietnia 901 r. (lub 960 r.). W czasie obchodów jej urodzin Tajwan przetrada się w jedno wielkie miejsce pielgrzymkowe.

Ponieważ w religijnym życiu Tajwańczyków panuje synkretyzm, tzn. mogą oni jednocześnie rozumieć siebie jako wyznawców różnych tradycji religijnych, trudno jest dokładnie szacować ich przynależność religijną. Starochińskie kultury ludowe stanowią ponad 35%, daoizm ok. 15%, buddyzm ze swoją synkretyczną odmianą ponad 30%, chrześcijaństwo ok. 5% (protestantyzm ponad 3%, katolicyzm ponad 1%), islam ok. 0,5%. Ponadto na Tajwanie jest ponad 20 wierzeń religijnych, których przedstawiciele mają pozwolenie na pokojowe przepowiadanie swoich doktryn; wśród nich nie brak i tych, które przybyły z Japonii, Korei, Chin kontynentalnych czy z Indii.

ZW



O. Gergely Farkas SVD (z prawej), misjonarz werbista z Węgier, który otrzymał przeznaczenie misyjne na Tajwan, z br. Krzysztofem Walendowskim SVD

fot. Archiwum Referatu Misyjnego w Pieniężnie



ABY WE WSPÓLNOTACH
CHRZEŚCIJAŃSKICH WZRASTAŁA
GOTOWOŚĆ DO OFIAROWANIA
MISJONARZY, KAPŁANÓW I WIERNYCH
ŚWIECKICH, A TAKŻE KONKRETNICH
ZASOBÓW KOŚCIOŁOM UBOŻSZYM.

Jednak posyłanie osób zdolnych i świadczących o Chrystusie słowem i życiem, to za mało. Dzielić się mamy również tym, co wypracowaliśmy – wszak to też jest łaska. Te „konkretne zasoby”, o których mowa w intencji, umożliwiają bowiem misjonarzom i misjonarkom dotarcie do osób potrzebujących pomocy – duchowej i materialnej, obu równie ważnych.

Dlatego trzeba budzić w wierzących wrażliwość i troskę o ludzi potrzebujących. Nie można zamykać się jedynie w swoim świecie. Pan Bóg nie jest Bogiem obojętnym, co objawia nam przez ludzi niosących pomoc na misjach, ale też przez ludzi pomagających tam pracującym. Dzielimy się zatem tym, co mamy, a niejednokrotnie doświadczymy, że otrzymamy dużo więcej.

Powierzajmy w tym miesiącu w naszych modlitwach wspólnoty chrześcijańskie, aby wzrastała w nich gotowość do dzielenia się swoim bogactwem, rozumianym na różne sposoby, z ubogimi wspólnotami w świecie. Otoczmy modlitwą również tych, którzy są posyłani do uboższych Kościołów, a także za te Kościoły, by potrafiły przyjąć i docenić otrzymany dar.

W treści papieskiej intencji misyjnej na ten miesiąc pojawia się słowo „ofiarować”, które może kojarzyć się ze słowem „dzielić się”. Dalsze poszukiwania znaczenia tego słowa odsyłają nas do Pisma Świętego, gdzie jest zapisane: *Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!* (Mt 10,8). Ale co takiego otrzymujemy „darmo”? Na chleb trzeba zapracować, podobnie jak na wszelkie materialne dobra. Jednak trud włożony w pracę, a i sama praca, jest łaską. A zatem chodzi o łaskę, którą Bóg obdarowuje człowieka – to łaska jest dawana „darmo”. Taką łaską jest też dar powołania, przy czym trzeba pamiętać, że każdy chrześcijanin jest powołany do miłości, do świętości, do szukania i kroczenia własną i niepowtarzalną drogą do Nieba.

Bogactwo Kościoła najpiękniej wyraża się w tym, że wyznawcy Chrystusa podejmują służbę na rzecz

drugiego człowieka, odpowiadając na powołanie do miłości. Zdarza się, że Bóg powołuje człowieka na Swoją wyłączną służbę – do życia kapłańskiego czy zakonnego. Niektóre wspólnoty chrześcijańskie mogą cieszyć się takimi darami – obecnością osób konsekrowanych. Ponieważ jednak istnieją regiony, gdzie brak jest takich osób, dlatego w Kościołach lokalnych powinna być zawsze gotowość do ofiarowania bogactwa, które posiadają – misjonarzy, kapłanów i wiernych świeckich – na rzecz innych wspólnot. Potrzeba wzajemnej odpowiedzialności za Kościół powszechny. We wspólnotach odczytujących Boże Słowo i ożywianych miłością Ojca, naturalną sprawą powinna być troska o braci w wierze, a także o tych, którzy jeszcze nie słyszeli o Chrystusie, aby i inni mogli cieszyć się z obecności kapłana czy ludzi przybliżających im wiarę w Boga.

Martyna Zielińska

Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają (Jr 20,7).



o. Jan J. Stefanów SVD

Prorok i jego gorycze – Jeremiasz

Prorok Jeremiasz należy niewątpliwie do grona najbardziej znanych proroków biblijnych. Dzieje się tak zapewne przede wszystkim dlatego, że w Biblii znaleźć możemy barwne opisy licznych jego „przygód” czy wydarzeń z jego życia. Popularność tego proroka wynika także z faktu, że przekazał nam nie tylko słowa Boga, lecz pozostawił i swoje własne, wyrażające jego wątpliwości, trwogi, lęki i gorycze. Wyłania się z nich jedna z najbardziej autentycznych i sugestywnych postaci Starego Testamentu.

Jeremiasz i jego czas

Jeremiasz urodził się ok. 650 r. przed Chr. w Anatot, małej miejscowości położonej niecałe 6 km od Jerozolimy. Jego życie dzieli się na dwa etapy: przed i po roku 609 – roku śmierci króla Jozjasza. Pierwszy etap to lata wielkiego optymizmu w życiu Jeremiasza, którego źródłem były: wyzwolenie się spod dominacji asyryjskiej, rosnący dobrobyt, postępująca reforma religijna przeprowadzana przez króla Jozjasza. Jednak po śmierci króla-reformatora nastąpił czas gwałtownie postępującej dekadencji, której przyczyn należy szukać w dominacji egipskiej i babilońskiej, napięciach wewnętrznych, rywalizacji i walce pomiędzy różnymi frakcjami, niesprawiedliwości społecznej.

Powołanie i misja

Jeremiasz doświadczył powołania proroczego w dość młodym wieku, kiedy ukończył zaledwie 20 lat. Na to powołanie składały się: wybranie przez Boga, uświęcenie, „mianowanie” i misja. Lecz Jeremiasz wcale nie czuł się rozentuzjasmowany faktem bycia powołanym – podobnie jak Mojżesz poczuł lęk, bo uważał się za niezdolnego i nieprzygotowanego. Ponieważ jednak Bóg nie przyjmuje wymówek,

Jeremiasz ostatecznie podejmuje misję głoszenia Słowa Bożego w tych tragicznych i kluczowych dla historii Izraela czasach: *Pan skierował do mnie następujące słowo:*

Brak zrozumienia i odrzucenie budzą w Jeremiaszu gorycz i zniechęcenie. Jednak jego relacja z Bogiem i powołanie są mocniejsze niż wątpliwości.

„Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię”. I rzekłem: „Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem!” Pan zaś odpowiedział mi: „Nie mów: »Jestem młodzieńcem«, gdyż pójdziesz, do kogokolwiek cię pošlę, i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę. Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić” – wyrocznia Pana. I wyciągnąwszy rękę, dotknął Pan moich ust i rzekł mi: „Oto kładę moje słowa w twoje usta. Spójrz, daję ci dzisiaj

władzę nad narodami i nad królestwami, byś wrywał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadził” (Jr 1,4-10).

Próbując streścić jednym słowem przesłanie Jeremiasza, należałoby niewątpliwie użyć słowa „nawrócenie”. Jeremiasz, podobnie jak Ozeasz, mówił o relacjach między Bogiem i Jego ludem w kategoriach wierności małżeńskiej. Lud, jak niewierna żona, porzucił Boga, odchodząc z kochankami. Dlatego też musi się nawrócić i powrócić (Jr 2,1–3,5). Lud obrał złą drogę i musi wrócić na drogę prowadzącą do Pana. Szczególnie mocno piętnuje Jeremiasz oddalenie się od Boga, wyrażające się w odrzucaniu Jego Słowa (Jr 6,10), w obłudnym kulcie (Jr 6,20) i w niesprawiedliwościach społecznych (Jr 22,13-14). Przesłanie proroka jest jasne: Bóg zdecydował uka-

rać Izraelitów za to, że nie posłuchali „Jego sług – proroków”. To przesłanie skierowane jest do króla Judy, mieszkańców Jerozolimy, królów narodów ościennych i zesłańców. Słowa Jeremiasza, niestety, podobnie jak w przypadku innych proroków, nie znajdują posłuchu ani na dworze królewskim, ani wśród ludu. Wręcz przeciwnie – wszystko obraca się przeciwko Jeremiaszowi, który został pojmany i uwięziony (Jr 20,1-6).

Brak zrozumienia i odrzucenie budzą w Jeremiaszu gorycz i zniechęcenie. Jednak jego relacja z Bogiem i powołanie są mocniejsze niż wątpliwości; ostatecznie prorok podejmuje na nowo swoją misję: *Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają. Albowiem ilekroć mam zabierać głos, muszę obwieszczać: „Gwałt i ruina!” Tak, słowo Pańskie stało się dla mnie codzienną zniewagą i pośmiewiskiem. I powiedziałem sobie: Nie będę Go już wspominał ani mówił w Jego imię! Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień, nurtujący w moim ciele. Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem (Jr 20,7-9).*

Z Bogiem na co dzień

Dzięki wyznaniom Jeremiasza, które znajdujemy rozsiane w wielu miejscach jego księgi, poznajemy proroka „z krwi i kości”, proroka „normalnego”, na wskroś ludzkiego, który może być punktem odniesienia dla każdego z nas. Któż z nas nie zwątpił choć raz w sens obranej drogi? Któż z nas nie zachwiał się w obliczu problemów i trudności? Któż z nas nie miał poczucia, że Bóg go opuścił? Jeremiasz pokazuje nam, gdzie i jak odnaleźć siłę, uczy nas zaufania do Tego, który nas stworzył i powołał; uczy nas wierności Bogu i wierności podjętej misji.

Jan J. Stefanów SVD

Któż z nas nie miał poczucia, że Bóg go opuścił? Jeremiasz pokazuje nam, gdzie i jak odnaleźć siłę, uczy nas zaufania do Tego, który nas stworzył i powołał.

Openga to moja najmniejsza stacja dojazdowa spośród czterech, które przynależą do stacji głównej Tafeto. Kilka lat temu parafianie wybudowali tam małą kaplicę. Zbudowana była z materiału, jaki był dostępny w pobliskim buszu, a więc z drzewa, *kuni* – rodzaju trawy doskonale nadającej się na dach, *blain* – plecionych z grubej trawy mat używanych do pokrycia ścian oraz desek na ołtarz i ławki. Kaplica ta służyła przez parę dobrych lat, ale z powodu częstych opadów deszczu i mocnego słońca powoli zaczynała się rozpadać. Począt-

**Wojciech Niścigorski SVD,
Papua Nowa Gwinea**

zdjęcia: Wojciech Niścigorski SVD



O. Wojciech Niścigorski SVD (w środku kadru) ze wspólnotą wiernych, która starała się o budowę nowej kaplicy

Budowa kaplicy w Openga

kowo planowaliśmy ją trochę podreperować, ale po dokładnych oględzinach okazało się, że już nie ma co reperować, wszystko zaczynało się walić. Po naradzie

kina, ale w końcowych rozliczeniach jej koszt wyniósł ok. 20 000. Moi parafianie zaczęli bardzo optymistycznie zbierać potrzebne środki na budowę. Nie

ziemi, by uprawiać kawę, co jest głównym źródłem utrzymania miejscowych ludzi. Nie mają więc żadnego stałego dochodu, aby móc zaoszczędzić. Jedyne niewielkie



Stara kaplica

z kościelnymi liderami postanowiliśmy, że wybudujemy nową kaplicę.

Na samym początku wszyscy byli bardzo entuzjastycznie nastawieni do tego projektu, ale kiedy przyszło do zbiórki pieniędzy na budowę kaplicy, entuzjazm szybko się ulotnił. Według naszych pierwszych kalkulacji, nowa kaplica miała kosztować ok. 14 000

jest ich tam wielu i po kilku miesiącach ubierali 1700 kina. W końcu stwierdzili, że już nie są w stanie zbierać więcej. Prawdę mówiąc w pełni się z nimi zgodziłem, bo sam widzę, że są to bardzo biedni ludzie i zbieranie większej sumy będzie ponad ich siły. Wierni w Openga w większości są przybyszami z sąsiedniej prowincji Chimbu, nie mają tutaj własnej

środki pochodzą ze sprzedaży owoców i warzyw na przydrożnych targowiskach. Od samego więc początku wiedziałem, że przy budowie nowej kaplicy nie mogę raczej wiele oczekiwać od moich parafian. Zaufałem Bożej Opatrzności i liczyłem na pomoc dobrych ludzi.

Najpierw zwróciłem się do mojego biskupa, który ofiarował pewną sumę,

ale nie była ona wystarczająca, aby pokryć koszty całej budowy. Postanowiłem więc napisać do Misyjnej Prokury w Pieniężnie, która wspiera misjonarzy werbistów w różnych misyjnych projektach. Otrzymałem prawie natychmiastową odpowiedź, że Prokura Misyjna wraz z Referatem Misyjnym w Pieniężnie prowadzi właśnie akcję „Błachy na misyjne dachy” i są gotowi wspomóc budowę naszej kaplicy. Po otrzymaniu finansowej pomocy z Polski mogliśmy wreszcie rozpocząć prace.

Trzeba było znaleźć fachowca – dobrego cieślę, który prowadziłby tę budowę, a także kilku pomocników. Z tym już nie było problemu – cieślę i kilku pomocników znalazłem w Tafeto na mojej głównej stacji, wierni zaś z Openga zobowiązali się pomagać w czym tylko mogli. W ciągu tygodnia przygotowali i wyrównali ziemię obok starej kaplicy. Zebrali dużo kamieni i piasku z rzeki na położenie fundamentu i przenieśli to wszystko na plecach. Do miejsca budowy nie można też podjechać samochodem, ok. 300 m trzeba przejść pieszo. Ale i z tym nie było większych problemów, moi parafianie byli zawsze gotowi przenieść przywieziony przeze mnie materiał budowlany. Powoli zbliżamy się już do ukończenia naszej kaplicy. Pozostało nam już tylko malowanie i zrobienie prostych ławek.

Zastanawiamy się już nad datą jej poświęcenia, być może w maju, przed wyjazdem naszego biskupa do Rzymu na spotkanie z papieżem. Na pewno będzie bardzo uroczysta Msza św. konsekracyjna pod przewodnictwem biskupa, a później wielkie świętowanie: kilka świnek straci życie i zostanie przygotowany tradycyjny gwinejski posiłek, tzw. *mumu*. Będą też procesje i śpiewy, a także specjalnie zaproszeni goście. Nie obejdzie się również bez długich okolicznościowych przemówień, bo to należy do miejscowego zwyczaju. Jak to wszystko wyglądało, opiszę Wam już może w następnym artykule.

Korzystając z okazji chciałbym wyrazić podziękowanie tym wszystkim, którzy wspomogli budowę naszej kaplicy. Jako proboszcz wraz z moimi parafianami z Openga składamy wielkie, wielkie Bóg zapłać i obiecujemy modlitwę za naszych dobrodziejów. Niech Pan Jezus Wam wynagrodzi! Szcześć Boże!



Podarowany Anioł

Anioły to dobre duchy – mówią ludzie. **A**To np. dobra myśl albo pragnienie pomocy komuś, tak bezinteresownie, albo przebaczenie, tak bez prośby i błagania... – to wszystko można nazwać Aniołem. Jednak bywa i tak, że mogą to być żywe istoty, które nagle spotykamy i dzięki nim stajemy się inni, lepsi, a i świat wokół nas staje się bardziej ludzki, bliższy sercu. Problem tylko w tym, że często tych ludzi nie zauważamy, bo oni nie krzyczą, nie robią wokół siebie reklamy; są jakby niezauważalni, czasem się uśmiechają, czasem coś dopowiadają. Ma się wrażenie, że ich właściwie nie ma, ale oni są i zmieniają świat przez swoje milczenie, modlitwę i miłość. Warto się zastanowić, kto był moim Aniołem w ostatnim czasie, kto wskazał mi drogę, inaczej ukierunkował, dodał odwagi? To może być nasz Anioł, podarowany nam na pewien czas, aby życie nabrało większego sensu, a serce mądrości, by mogło kochać...

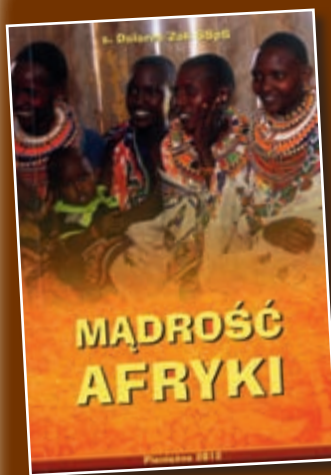
Moja sąsiadka mówi, że miała dobre, długie małżeństwo. Dzieci piękne, dom i ogród. Tak naprawdę nie brakowało niczego. Codziennosc była jakby piękną rutyną – oczekiwanie na męża i dzieci, gotowanie, doglądanie kwiatów w ogrodzie. Pewnego dnia mąż odszedł – ot tak, nagle. Okazało się, że od dawna miał inną żonę, gdzieś daleko od naszej wioski. Ból towarzyszący temu doświadczeniu był najtrudniejszy do zniesienia w życiu mojej

sąsiadki. Nagle wszystko się zmieniło. Prawie nic nie miało już sensu – ani czekanie na dzieci, ani kwiaty w ogrodzie. Pozostały jedynie łzy i wczesne poranki po bezsennych nocach. Modlitwa była chyba jedyną chwilą wytchnienia, ale i krzykiem do Boga w wołaniu o powrót do rzeczywistości, która już nigdy nie mogła być taka sama. I tak przez rok, dzień za dniem.

W Afryce ludzie mówią, że wszystko ma swój sens – we wszystkim istnieje dobro. Sąsiadka podjęła decyzję, by przebaczyć mężowi, żyć dla dzieci i kwiatów, które nadal kwitną. Już widać, że sąsiadka czasem się uśmiecha. Wczoraj powiedziała: „Trudny rok mam za sobą, ale to był dobry czas. Bóg jest mi dziś bliższy i jakby obecny wszędzie. Tak naprawdę mój mąż był moim Aniołem, który wskazał mi drogę, jak bardziej kochać Boga i uwierzyć, że On żyje w moim domu. Mój ból stał się moim przyjacielem i podarowanym Aniołem. Dziś jestem inna, łatwiej przebaczam i szukam tylko Boga. Akceptuję to, czego zmienić nie mogę”.

Ból, nawet ten największy, może być Aniołem, tym najwierniejszym. Czasem tylko on potrafi zmienić nasze serca, naszą codzienność, bo – jak mówią ludzie w Afryce – wszystko w życiu ma swój sens, o ile tylko znajdziemy w czymś dobro.

Dolores Zok SSPS, RPA



Dolores Zok SSPS

Mądrość Afryki

Wspaniała lektura dla osób chcących poznać mentalność mieszkańców Afryki Południowej. Ukazuje mądrość, która umyka uwadze antropologów, a staje się przejrzysta dla „prostaczków”. To zbiór opowiadań, zawierających różne historie działania Boga w trosce o zbawienie człowieka. Ta książka może pomóc w odnalezieniu ziarenka prawdy nie tylko o Afryce, ale i o sobie samym.
ss. 128, format 11,5 cm x 16,8 cm, cena 12,- PLN
(koszt wysyłki wliczony w cenę egzemplarza)

Zamówienia można składać pod adresem:

Referat Misyjny Księży Werbistów
Dział Kolportażu
Kolonія 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 93 20, 242 92 43, faks 55 242 93 92
e-mail: refermis@werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

ŚLUBY WIECZYSTE

17 czerwca br. w klasztorze Służebnic Ducha Świętego w Raciborzu śluby wieczyste złożyły cztery siostry, otrzymując



fol. archiwum SSps

Od lewej: mistrzyni probacji, s. Aleksandra Huf, s. Katarzyna Kubica, s. Magdalena Szwanowska, s. Sara Tokarcikova, s. Maria Treffoń, s. Agnieszka Kobiółka

misyjne przeznaczenia: s. Katarzyna Kubica na Tajwan, s. Magdalena Szwanowska do regionu Botswana/Zambia/RPA oraz s. Maria Treffoń i s. Agnieszka Kobiółka, które będą pracować w Polsce. Uroczystości wieczystej profesji przewodniczył bp Paweł Stobrawa, biskup pomocniczy diecezji polskiej.

12 sierpnia br. do grupy sióstr ze ślubami wieczystymi dołączyła również s. Nadzieja Lewczenko SSps, która swoje „ślubuję na zawsze” wypowiedziała w klasztorze Trójcy Świętej w Sulejówku, otrzymując posłanie misyjne do Rosji.

Dominika Jasińska SSps

OLIMPIADA DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH

16 czerwca br. na boisku Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pieniężnie odbyła się X edycja „Olimpiady dla niepełnosprawnych”, organizowana przez Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych z Pieniężna (SON).

Choć nazwa imprezy wskazuje jednoznacznie, że jest ona organizowana z myślą o osobach niepełnosprawnych, trzeba zaznaczyć, że brały w niej udział również osoby pełnosprawne.



fol. Jacek Wojcieszko SVD

W tym roku w zawodach sportowych brało udział 9 placówek: 4 szkoły podstawowe, Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza „Mój Dom” z Ornety, Zespół Szkół z Lelkowa, Dom Pomocy Społecznej z Bisztyńka, Warsztaty Terapii Zajęciowej w Orniecie oraz wspomniane już Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych.

Na boisku zebrało się ok. 130 uczestników, wolontariusze oraz klerycy werbiści, którzy pomagali w organizacji imprezy przewodniczącej SON, Marioli Gudebskiej. Rywalizacja rozpoczęła się o godz. 11.00 przywitaniem uczestników. Na początek konkurencje indywidualne: kręgle, rzut lotkami do tarczy, rzut do kosza, bieg z szarfami i strzelanie do bramki. Zawody umilała muzyka, w wolnym czasie można było również pograć w siatkówkę lub po prostu odpocząć na trawie. Na zgłodniałych i spragnionych czekały kiełbaski z grilla, pączki i napoje. W drugiej części odbywały się zawody drużynowe, które co roku wzbudzają najwięcej emocji. Każda placówka chciała pokazać, że jest najlepsza. Grano w zbijaka, przeciągano linę, pokonywano tor przeszkód i biegano w parach ze związanymi nogami. Na koniec zmagają zwycięzcy poszczególnych konkurencji otrzymali nagrody. Najważniejsza była jednak wspólna zabawa i spotkanie, które dawało wiele radości. Zawody zakończyły się o godz. 16.00.

Krzysztof Malejko SVD

DZIEŃ SOLIDARNOŚCI Z KOŚCIOŁEM W CHINACH

Wspomnienie Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych, przypadające 24

maja, jest Dniem Modlitw za Kościół w Chinach. Z tej okazji tego dnia w parafii pw. Matki Boskiej Anielskiej zorganizowano specjalną modlitwę i prelekcję. W czasie nabożeństwa majowego o godz. 18.00 przyzywano szczególnego wstawiennictwa Matki Bożej z Sheshan – sanktuarium maryjnego niedaleko Szanghaju. Mszy św., sprawowanej przez oo. franciszkanów i werbistów o godz. 18.30 przewodniczył o. Andrzej Danilewicz, prowincjał Zgromadzenia Słowa Bożego. O. Antoni Koszorz SVD w homilii wskazał na niełatwą sytuację Kościoła katolickiego w Chinach i zachęcił do współodpowiedzialności za tę, doświadczoną cierpieniem, częstkę Kościoła. Oprawa liturgiczna została przygotowana przez siostry ze zgromadzenia misyjnego Służebnic Ducha Świętego. Włączyły się w nią śpiewem s. Maria i s. Teresa z chińskiego Zgromadzenia św. Józefa; uczą się one w Warszawie różnych technik sztuki religijnej. Dzięki ich uczestnictwu, jak zauważył o. Amadeusz Przywara OFM, licznie zebrani wierni, w tym siostry i bracia z wielu zgromadzeń zakonnych, mogli bardziej uświadomić sobie, że „Pan Bóg rozumie wszystkie języki”, i doświadczyć powszechności Kościoła. Prelekcja i prezentacja multimedialna o. Tomasza Szyszki SVD z Sekcji Misjologii UKSW poprowadziły słuchaczy od historii wchodzenia chrześcijaństwa do Chin, przez podziw dla różnorodności form sztuki sakralnej dawniej i dziś, do uświadomienia sobie obecnej sytuacji Kościoła w Chinach. Za wyzwania stojące przed Kościołem w Państwie Środka prelegent uznał: pojednanie, jedność z Kościołem



O. Andrzej Danilewicz SVD, przełożony Polskiej Prowincji Księża Werbistów

fol. Weronika Klebba SSps

NOWE STACJE MISYJNE NA MADAGASKARZE

Werbisci z Madagaskaru podejmą pracę pastoralną w kilku nowych stacjach misyjnych sąsiadujących z rejonem Anosindrafo na środkowym wschodzie kraju. Odpowiadają w ten sposób na oficjalną prośbę skierowaną do władz Regii Madagaskaru przez bpa Antonio Scopelitti, ordynariusza Diecezji Ambatondrazaka. Nowe stacje misyjne graniczą z werbistowską parafią Saint Tamaro w mieście Anosindrafo, ok. 150 km na północny wschód od stolicy kraju, Antananarivo. Obecnie do tej parafii należy 8 kaplic misyjnych.

Werbisci rozpoczęli pracę na Madagaskarze 19 lat temu. Obecnie pracuje tam 24 kapłanów i braci zakonnych, wśród nich 3 Polaków. Zgodnie z charyzmatem zgromadzenia, są oni zaangażowani głównie na polu pierwszej ewangelizacji. Pieczy zgromadzenia powierzone są 3 dystrykty: Vohilava (67 wiosek), Mahavoky (60 wiosek) oraz Pangalanes (65 wiosek).

za: www.werbisci.pl

WERBISTA BISKUPEM W ANGOLI

19 maja br. papież Benedykt XVI mianował o. Zeferino Zeca Martinsa SVD biskupem pomocniczym Archidiecezji Luanda w Angoli.

O. Martins urodził się w 1966 r. w Caçolo w Angoli. Świecenia kapłańskie przyjął w 1995 r. Studiował w Angoli i Hiszpanii, gdzie pracował duszpastersko w Madrycie. Przez kilka lat był przełożonym domu werbistowskiego w Luandzie, pełnił funkcję przełożonego Prowincji Angoli, wykładał prawo kanoniczne na Katolickim Uniwersytecie w stolicy kraju.

Na terenie Archidiecezji Luanda mieszka prawie 3,5 mln osób, z czego nieco ponad 2,5 mln stanowią katolicy. Pracuje tam 120 kapłanów diecezjalnych i 517 zakonników i zakonnic.

Werbisci założyli struktury zgromadzenia w Angoli w 1965 r. Obecnie prowadzi tam misje 41 zakonników, wśród nich 4 Polaków.

za: www.werbisci.pl

WYSTAWA O KARD. KOZŁOWIECKIM W PARLAMENCIE EUROPEJSKIM

Wystawa „Z otwartymi dłońmi”, poświęcona kard. Adamowi Kozłowieckiemu SJ, wieloletniemu misjonarzowi w Zambii, została uroczystie otwarta 19 czerwca br. o godz. 18.00 w Parlamencie Europejskim w Brukseli. Poprzedziła ją konferencja na temat życia i pracy misjonarza Afryki.

Ekspozycja składała się z 20 plasz, opisujących barwne życie kard. Kozłowieckiego, przedstawiając różne okresy z życia kapłana: dzieciństwo, powołanie zakonne, pobyt w więzieniach i obozach koncentracyjnych oraz jego niezwykle bogatą działalność misyjną w Afryce.

„Opowiada ona o misjonarzu, który uczył właściwie pojętej tolerancji i szacunku dla drugiego człowieka, przez wiele lat walczył o równe prawa dla mieszkańców Afryki i potrafił dostrzec dobro nawet w swoich obozowych oprawcach. Jednocześnie pozostał wierny powołaniu kapłańskiemu, zawsze bronił praw Kościoła i odważnie wypowiadał swoje poglądy” – poinformowała Katarzyna Cesarz, kustosz Muzeum Kard. Adama Kozłowieckiego SJ w Hucie Komorowskiej.

za: www.deon.pl



foto: Weronika Klebba SSpS

powszechnym, ewangelizację oraz formację i edukację. Jednocześnie wskazał, że wszyscy – jako Kościół w Polsce – jesteśmy wezwani do przewyższania obojętności i braku zainteresowania, do wsparcia modlitewnego i duchowego oraz do rozwijania adekwatnych form pomocy finansowej, a także wsparcia merytorycznego. Otwartość i gościnność franciszkańskiej parafii i wspólnoty oraz inicjatywa i zaangażowanie osób ze Stowarzyszenia *Sinicum* im. Michała Boyma SJ, którego jednym z ważnych celów jest wszelkiego rodzaju pomoc Kościołowi w Chinach, umożliwiły nam podjęcie wezwania papieża Benedykta XVI, aby 24 maja był dniem modlitwy i solidarności z Kościołem w Chinach.

Weronika Maria Klebba SSpS

SPOTKANIE MUZEALNIKÓW W PIENIĘŻNIE

10 maja br. Oddział Warmińsko-Mazurski Stowarzyszenia Muzealników Polskich zorganizował wyjazd szkoleniowy do Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie. W wyprawie uczestniczyli muzealnicy z Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Elblągu, Muzeum M. Kopernika we Fromborku, Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie i Muzeum w Ostródzie. W Pieniężnie skorzystaliśmy z gościnności dyrektora muzeum i Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie, o. Wiesława Dudara SVD, członka naszego stowarzyszenia. Po interesujących ekspozycjach oprowadzili nas: s. Hiacynta ze zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego i o. Dudar.

Muzeum, które powstało w 1964 r. dzięki staraniom ojców: J. Seydy, A. Koszorza, E. Drobrego, E. Mandelki i S. Ograbka, mieści kolekcję liczącą ponad 9 tys. eksponatów pochodzących

z Chin, Filipin, Indii, Indonezji, Japonii, Papui Nowej Gwinei oraz krajów Afryki i Ameryki Łacińskiej. Obiekty gromadzone przez misjonarzy związane są z kulturą materialną i duchową, pierwotnymi religiami oraz chrześcijaństwem ludów ewangelizowanych. Największym zainteresowaniem naszej grupy cieszyły się afrykańskie i azjatyckie instrumenty muzyczne oraz krucyfiksy. Obejrzeliśmy też wystawę poświęconą skutkom awarii elektrowni atomowej w Czarnobylu w 1986 r., a także zwiedziliśmy kościół seminaryjny, część zabudowań klasztornych oraz ich najbliższe otoczenie, m.in. cmentarz i mauzoleum. Podczas pobytu w klasztorze obejrzeliśmy również film „Cesar”, opowiadający drogę do kapłaństwa andyjskiego diakona Cesara Hermana Cruz Copa z Boliwii. Mogliśmy też posłuchać misjonarza z Japonii, który opowiedział o najważniejszych różnicach kulturowych, z jakimi spotkał się w tym kraju. Ponadto w Pieniężnie zwiedziliśmy kościół św. Piotra i Pawła oraz obejrzeliśmy ruiny zamku Kapituły Warmińskiej.



foto: Archiwum Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie

Wycieczka udała się znakomicie. Zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie. Udzielono nam wszechstronnych informacji, jak również ugoszczono smacznym obiadem. Dodatkowo dopisała nam pogoda.

Danuta Syrwid

W nr 7-8 „Misjonarza” z br., przy artykule „Spotkanie Rodziny Arnoldowej”, na s. 25 zostało zamieszczone zdjęcie złej jakości, za co przepraszamy Prowincjała o. Andrzeja Danilewicza SVD oraz Czytelników.

redakcja „Misjonarza”



Ze zbiorów Muzeum Złota w Bogocie

Michał Radomski SVD, Kolumbia Kolumbia pamięta o swoich korzeniach

Trudno wyobrazić sobie życie na terenach dzisiejszej Kolumbii przed rokiem 1492, kiedy Krzysztof Kolumb odkrył Nowy Świat, a żądni władzy i bogactw najeźdźcy hiszpańscy rozpoczęli stopniowy podbój tych ziem. W tamtym czasie zamieszkiwały je takie ludy, jak: Taironi i Arhuaco na północy, Quimbaya, Muisca, San Agustin i Tierradentro w części centralnej oraz Pasto i Huitoto na południu.

Historia w Muzeum Złota

Hiszpanie, docierając w głąb Nowego Świata, przywieźli ze sobą m.in. nieznaną Indianom chorobę, które przyczyniły się do śmierci wielu z nich,

a z czasem zebrały żniwo unicestwienia całych grup Indian, niepotrafiących poradzić sobie z nimi.

Niektóre grupy, ukryte w dżungli, zachowały swoją kulturę, inne stopniowo wchłaniała nowa cywilizacja.

Istnieje wiele opowieści, które częściowo przybliżają życie w tamtych czasach. Np. barwne opowieści Indian Muisca przypominają o władcy, który pomalowany złotem i bogato przyozdobiony biżuterią wypływał na środek jeziora Guatavita, położonego niedaleko obecnej stolicy Kolumbii – Bogoty, wraz ze swoją dworską świtą, aby tam oddać się kąpielom, a tym samym powierzyć jezioru swój wielki skarb. Część tego skarbu można zobaczyć w Muzeum Złota w Bogocie, gdzie znajduje się 35 tys. eksponatów pochodzących z tamtych czasów.

Niezwykle uzdolnionymi złotnikami byli zwłaszcza Czibczowie, zdobiący

biżuterię i przedmioty ceramiczne złotem i szmaragdami, z których słynie Kolumbia. W muzeum w Bogocie przechowywany jest największy, nieoszlifowany szmaragd świata! Te niezwykle cenne kamienie wydobywa się do dziś w Muzo niedaleko Chiquinquirá – miasta, gdzie mieści się główne sanktuarium Kolumbii, bazylika MB Różańcowej – Patronki i Królowej kraju.

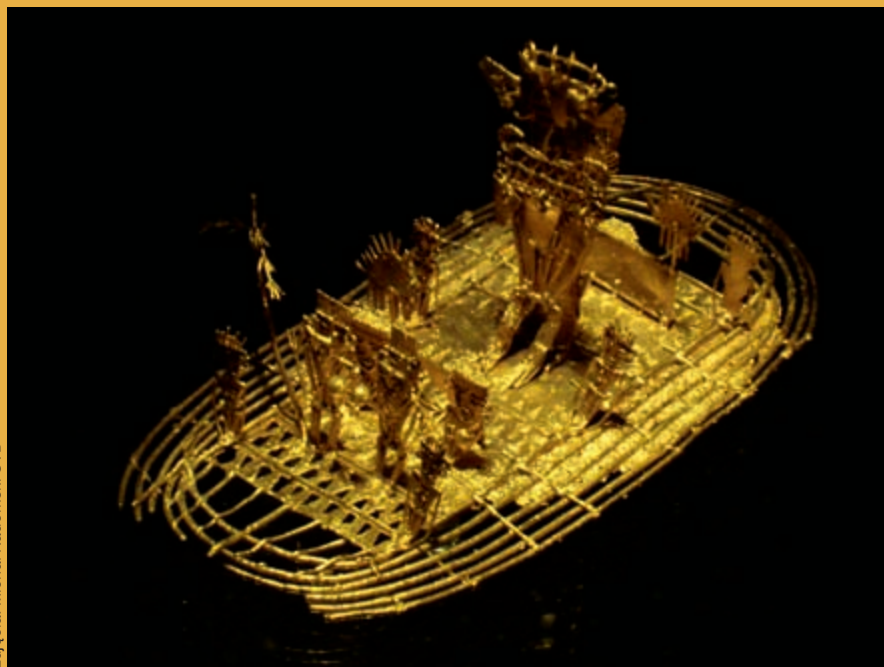
Dzisiaj liczne kultury Indian

wciąż przypominają o korzeniach kraju, który od dziesięcioleci objęty jest wojną domową i handlem kokainą. Wiele grup Indian boryka się z różnymi problemami. Kolumbię zamieszkuje dziś ok. 1,4 mln Indian skupionych w 87. grupach etnicznych i posługujących się 64. językami, plasując się

na drugim miejscu po Brazylii, w której mieszka ponad 220 grup. Indianie kolumbijscy zajmują 29,8% terytorium kraju



O. Michał Radomski SVD



zdjęcia: Michał Radomski SVD



i stanowią 3,4% populacji (pod koniec XIX w. – 25%).

Nowe stacje misyjne

50% Indian Kolumbii zamieszkuje departamenty: La Guajira (Arhuaco, Kogui, Wayúu, Wiwa), Cauca i Nariño (Cocunuco, Embera, Eperara, Siapidara, Guambiano, Guanaca, Inga, Nasa, Totoró, Yanacona, Awa, Kofán, Pasto). Wśród Indian Wayúu, którzy wyemigrowali z północnego stanu La Guajira w Kolumbii do sąsiedniej Wenezueli, pracują od marca 2008 r. misjonarze werbiści na nowej misji,

w parafii św. Izydora w Maracaibo. Misję tę zakładało trzech Polaków: o. Krzysztof Pipa SVD, o. Krzysztof Krzyśków SVD oraz o. Piotr Karolewski SVD. Z czasem dołączył do nich Argentyńczyk, o. Jose Luis Corral SVD i z krótką posługą o. Charles Gingco SVD pochodzący z Filipin, a wcześniej pracujący w Papui Nowej Gwinei. Jest to wielkie wyzwanie, bowiem poza językiem hiszpańskim grupa Indian Wayúu posługuje się własnym językiem, a ponadto parafia obejmuje bardzo rozległy teren.

Region zachodniej Kolumbii w stanie Chocó, gdzie Zgromadzenie Słowa Bożego pracuje wśród Afrokolumbijczyków i z Indianami Embera Katio, jest również

szczególnym miejscem prowadzenia misji przez księży werbistów. Mimo czterdziestu lat pracy w tamtejszej dżungli, wciąż uczymy się wielu nowych rzeczy. Obecnie Indianie Embera Katio, opisywani wcześniej na łamach „Misjonarza”, są otwarci na ewangelizację. Niejednokrotnie sami docierają na nasze misje, dzieląc się troskami i ciesząc się z naszej obecności pośród nich. Mają własną tradycję i kulturę, ale pragną przyjąć Dobrą Nowinę, ponieważ wiedzą – jak wyznał Caragabi, gubernator wioski Chibugadó – że w ich sąsiedztwie są liczne sekty, a oni pragną zostać katolikami. Wierzą w moc Słowa Bożego i pragną należeć do Kościoła, aby ich cywilizacja stała się częścią mistycznego Ciała Chrystusa.

Nowe problemy

Wielkim problemem, z jakim obecnie borykają się Indianie, stały się w ostatniej dekadzie samobójstwa wśród dzieci i młodzieży. Nie wiadomo, co zapoczątkowało taką sytuację.

Czy ma na to wpływ trwająca od ponad pięćdziesięciu lat wojna domowa w Kolumbii, czy – według licznych świadectw – region ten opętały złe moce? Tymczasem jeden z księży pracujących w diecezji stwierdził, że „Kościół, z powodu braków kadrowych, oddalił się od tych wioszek”.

Problem wśród Indian nadal istnieje i małej grupie misjonarzy trudno dotrzeć z Ewangelią i pomocą do wszystkich rejonów zamieszkałych przez Indian. Oni sami wciąż czekają na światło i nadzieję.

Misje katolickie, w tym werbistowskie, starają się pomagać w poznawaniu Jezusa Chrystusa. Znacząca jest także pomoc ludzi dobrej woli, którzy ofiarują swoje modlitwy i cierpienia w intencji tych, którym nie było dane usłyszeć Ewangelii. Słowa takie jak „szatan” i „opętanie”



Mała Indianka z Kolumbii

niejednokrotnie dzisiaj spotykają się z kpiną i szyderstwem. Jednak przykład sporej grupy młodych Indian niech będzie przestrogą, że diabeł jest i działa, zbierając tragiczne żniwo w wielu rejonach świata. Jak powiedział papież Paweł VI, „największym sukcesem szatana jest przekonanie człowieka, że nie istnieje”. Sam będąc świadkiem tych wydarzeń i niepokojów bliskich mi osób, mogłem zobaczyć jakąś część problemu.

Zanieść światło Chrystusa

Obecnie Indianie już nie zmagają się z chorobami przyniesionymi przez przybyszów z Europy, problemem obecnego czasu jest strach. Oby światło Chrystusa, niesione przez niewielką grupę misjonarzy pracujących w kolumbijskiej dżungli, dotarło do Indian, odnowiło ich kulturę i zaowocowało pokojem serc. Nie zapomnijmy o wspieraniu modlitwą misjonarzy i wszystkich ludzi, do których są posłani. To potężny oręż i wielka pomoc w osiągnięciu celu, jakim jest zbawienie dusz.

W cywilizacji Indian tkwi szczególna siła i choć czasem jest ona spychana na margines, wciąż stanowi piękny obraz codzienności i wskazuje na korzenie Kolumbii, o których historia kraju nie zapomina.



Wszystko, co uczyniliście
jednemu z tych braci
moich najmniejszych,
Mnieście uczynili.

Jezus z Nazaretu (Mt 25,40)



zdjęcia: Sławomir Węcsek SVD





W przedszkolu św. Anny w Ghanzi (Botswana), gdzie znajduje się stacja misyjna i parafia prowadzona przez o. Sławomira Więcka SVD



www.werbisci.pl





Przedwojenna fotografia „owczarni”

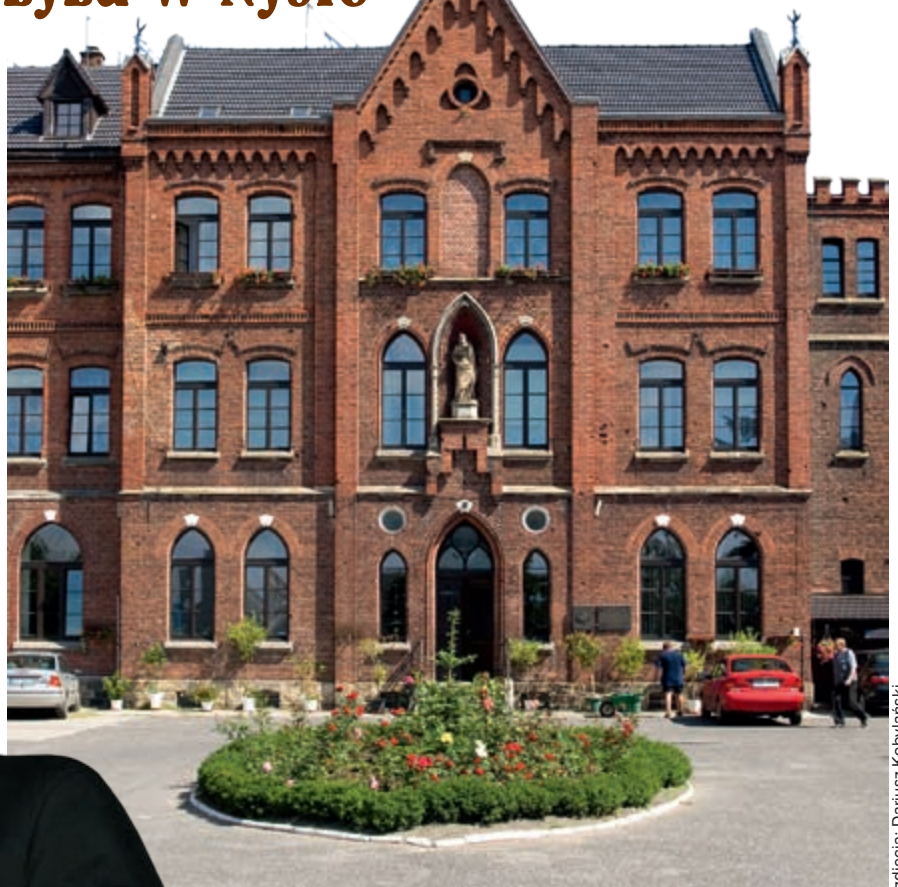
Tomasz Szyszka SVD

Misyjne oddziaływanie Domu Św. Krzyża w Nysie

do Nysy werbistów, ale też rekolekcje w klasztorze, w specjalnie przygotowanej części domu. Nie mniejszą rolę odgrywał apostołat prasowy i wydawanie książek, jak również poświęcenie i zaangażowanie ze strony licznych ojców i jeszcze liczniejszej grupy braci zakonnych. Wszystko to miało też na celu zainteresowanie młodych ludzi pracą misyjną. Dlatego tak wielką rolę przypisywano kształtowaniu nowych powołań do stanu zakonnego oraz do przyszłej pracy misyjnej. Niemal od samego początku funkcjonowała szkoła, w której naukę pobierało wielu przyszłych misjonarzy. Św. Arnold był bowiem przekonany, że Ślązacy są narodem nie tylko bardzo pobożnym, ale też bardzo szczodroliwym i hoj-

Werbistowski Dom Św. Krzyża w Nysie obchodzi w tym roku 120-lecie istnienia. Jest to trzeci z kolei, po domach misyjnych w Steylu i Mödling, dom wybudowany przez św. Arnolda Janssena, założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego. Św. Arnold wizytował i odwiedzał ten dom aż 17 razy, osobiście doglądając jego budowy i rozwoju.

Z domem tym wiązał wielkie nadzieje. Chodziło o umisyjnienie Śląska, czyli wzbudzenie pośród głęboko wierzących ludzi tego regionu ducha misyjnego, zainteresowania działalnością misyjną



zdjęcia: Dariusz Kobylański

Klasztor księży werbistów w Nysie

oraz stworzenie możliwości bezpośredniego zaangażowania w to dzieło. Miały temu służyć rekolekcje i misje parafialne podejmowane przez nowo przybyłych

nym. Stąd też dążenia Założyciela, aby ten dom nie tylko szybko wybudować, ale też dobrze i mądrze wykorzystać dla celów misyjnych. Nie ulega wątpliwości, że Dom Św. Krzyża w Nysie nie tylko szybko się rozbudował i rozwinął, ale stał się w tej części Europy ważnym cen-



O. Tomasz Szyszka SVD

trum oddziaływania misyjnego. Obecnie tylko mała część ówczesnego domu należy do werbistów i jest wykorzystywana do celów duszpasterskich oraz animacji misyjnej.

Otoczenie historycznej budowli domu misyjnego uległo wielkim przemianom. Ponad wiek temu dom ten powstawał poza granicami miasta Nysa, w wiosce Neuland, i otaczały go pola uprawne. Do werbistów należało wówczas ponad 100 ha. W obrębie klasztoru funkcjonowały liczne zakłady rzemieślnicze. Pracowali w nich bracia zakonni, którzy zapewniali prawie całkowitą samowystarczalność klasztoru. Na potrzeby uczniów, jak również uczestników rekolekcji oraz samych werbistów, był do dyspozycji duży park oraz specjalne miejsca do uprawiania sportu.

Obecnie klasztor Św. Krzyża leży w granicach miasta i jest otoczony ze wszystkich stron osiedlami. Zmienił się też jego charakter. Parafia werbistowska liczy obecnie ok. 15 000 parafian. W domu misyjnym znajduje się dom rekolekcyjny, apostołat biblijny, muzeum misyjne i szkoła języków. Po drugiej stronie ulicy są domy misyjne Sióstr Służebnic Ducha Świętego oraz Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji, które również założył św. Arnold Janssen. Tym samym na jednym miejscu żyje cała Rodzina Arnoldowa. Nysa jest też określana jako „mały Steyl”, w nawiązaniu do Steylu w Holandii, gdzie jest kolebka dzieła misyjnego św. Arnolda Janssena.

Pomimo transformacji oraz zmian w otoczeniu, które miały miejsce przez wszystkie te lata, zapal misyjny nyskich werbistów nie uległ wielkim zmianom. Przez dekady wielu młodych ludzi uczyło się, studiowało i przygotowywało w Nysie do przyszłej pracy na misjach. Obecnie pracuje tu coraz więcej werbistów pochodzących z krajów afrykańskich i azjatyckich. Są oni znakiem ciągle żywej świadomości misyjnej zgromadzenia księży werbistów.

Św. Krzyż – szkoła misyjna

Po pokonaniu trudności natury politycznej i w kręgach kościelnych, Arnold



Janssen zdołał kupić i poświęcić w 1892 r. dom zwany nie bez racji „owczarnią”. W tym samym roku poświęcono kamień węgielny pod nową zabudowę klasztorną oraz przyjęto pierwszych uczniów. Już osiem lat później w aulach nowego klasztoru uczyło się 250 uczniów i wychowanków. O znaczeniu i prestiżu szkoły świadczy pochodzenie uczniów, którzy ściągali tu z całego Śląska oraz Pomorza i Warmii. Na przełomie XIX i XX w., w murach szkolnych klasz-

i etnolog, założyciel czasopisma „Anthropos”; o. Franz Xaver Biallas, założyciel czasopisma „Monumenta Serica”; o. Paul Schebesta, badacz Pigmejów; o. Martin Gusinde, specjalista od ludów zamieszkujących Ziemię Ognistą; o. Georg Proksch, misjonarz w Indiach i założyciel baletu misyjnego; o. Franz Cedzich, biskup w Paragwaju. Wychowankowie Św. Krzyża pracowali i pracują na wszystkich misyjnych frontach świata.

W okresie międzywojennym dom rozwijał się nadal i realizował misyjne zadania. Do rozpoczęcia II wojny światowej, misyjne gimnazjum w Nysie ukończyło prawie 3000 uczniów. Część wychowanków z tej grupy kontynuowała studia



W przyklasztornym parku przed wojną

fot. Archiwum SVD

toru werbistowskiego w Nysie uczyło się 350 uczniów. Z tego powodu dom misyjny był ciągle rozbudowywany. Wybudowano również kościół w stylu neogotyckim, który został ukończony w 1907 r.

Do wybuchu I wojny światowej dom misyjny rozwijał się bardzo dynamicznie, z powodzeniem realizując postawione sobie cele. Podczas działań wojennych działalność szkoły została przerwana. Klasztor został dostosowany do potrzeb lazaretu wojskowego. Jednak bilans pierwszych dwóch dekad funkcjonowania domu misyjnego przedstawiał się bardzo dobrze. Na uwagę zasługuje lista wybitnych profesorów oraz 109 misjonarzy, wychowanków domu misyjnego. Byli wśród nich wybitni uczeni (etnolodzy, antropolodzy, sinolodzy, biskupi), jak np. o. Wilhelm Schmidt, lingwista

w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Werbistów St. Gabriel w Mödling pod Wiedniem, inni poszli do seminariów diecezjalnych, jeszcze inni założyli rodziny i tworzyli grupę przyjaciół misji. Wyświęceni na kapłanów wychowankowie z Nysy przyjeżdżali do Domu Św. Krzyża, aby odprawić Msze św. prymicyjne i zachęcić uczniów i wychowanków do dalszej nauki.

Wielkie zmiany w funkcjonowaniu domu zaszły w okresie powojennym. Klasztor Św. Krzyża został przejęty przez Polską Prowincję Zgromadzenia Słowa Bożego. Od 1946 r. zaczął służyć jako niższe seminarium. Jednak już w 1952 r. komuniści zamknęli je, zarekwirowali znaczną część budynku klasztornego, pozostawiając werbistom tylko kościół i kilka pomieszczeń mieszkalnych. Nieco nadziei pojawiło się w 1958 r. Niższe



W kościele Matki Bożej Bolesnej

ącego, do tej pory można podziwiać zachowaną starą strukturę domu oraz otoczenia, jak np. salę gimnastyczną z 1932 r., duży basen kąpielowy z czasów świetności gimnazjum misyjnego i boisko. To wielkie zaplecze sportowe odzwierciedlało ówczesne kryteria dotyczące przygotowania przyszłych misjonarzy. Uważano, że misjonarze muszą być zdrowi i sprawni fizycznie. Obecnie boisko wykorzystuje się na różne spotkania misyjne, np. festiwal misyjny młodych.

Przez długi czas werbiści byli pozbawieni możliwości korzystania z parku, stanowiącego integralną część domu misyjnego. Można było jedynie zerkać przez wysoki mur, aby zobaczyć zdewastowaną strukturę parku, który w okresie międzywojennym był chętnie odwiedzany przez mieszkańców Nysy. Po przezwyciężeniu wielu trudności oraz dzięki zaangażowaniu grupy świeckich przyjaciół Domu Św. Krzyża, odnowiono i udostępniono na nowo cały park. Stary drzewostan przejrzeli fachowcy, kręte kanały wyczyszczono i napełniono wodą, jego brzegi obsadzono kwiatami i krzewami, a kaplice zabezpieczono i odnowiono. Jak wcześniej, można tu teraz pływać łódkami, mijając sztuczne wyspy i mostki. Park stał się miejscem spotkań mieszkańców, ale jest też wykorzystywany na misyjne festyny, spotkania młodzieży itd.

W starym Domu Św. Krzyża w okresie przedwojennym funkcjonowało spore muzeum misyjne. Ludzie przychodzi-

li zwiedzać wystawy, pospacerować po parku, pomodlić się w kościele. Niestety muzeum zostało zamknięte, zaś eksponaty przypadły. Nawiązując do tradycji, w latach osiemdziesiątych XX w. zaczęto organizować skromne ekspozycje misyjne. Na początku XXI w. zostały otwarte specjalne pomieszczenia z przeznaczeniem na wystawy, ukazujące różnorodne aspekty działalności misyjnej Kościoła na wszystkich kontynentach. Odwiedzający wystawy zyskują możliwość zapoznania się z misyjnym charyzmatem księży werbistów oraz kształtowania wrażliwości na misje.

Może się to wydawać nieco dziwne, ale nawet w najbardziej niesprzyjających czasach komunizmu werbiści z Nysy prowadzili ożywioną animację misyjną. Organizowano wiele rekolekcji i spotkań dla dzieci, młodzieży, grup zawodowych i rodzin. Obchodzono tygodnie misyjne, organizowano spotkania z misjonarzami, pokazywano filmy o tematyce misyjnej itd. Już przed wojną istniało specjalne pomieszczenie do projekcji filmów wraz z bogatą filmoteką. W okresie letnim organizowano wakacje z misjami dla dzieci i młodzieży. Wiele z tych inicjatyw kontynuuje się do dziś.

Na początku XX w. werbiści w Nysie wprowadzili mało znaną wówczas formę dni skupienia oraz rekolekcji zamkniętych dla księży i innych grup społecznych. W nowo powstałym Domu Św. Krzyża przeznaczono na ten cel całe skrzydło. Po długiej przerwie wznowiono tę tradycję w Domu Dobrego Pasterza,

➔ seminarium zostało na nowo otwarte, ale po trzech latach ponownie zlikwidowane. Werbiści zostali pozbawieni okazałego budynku klasztornego, w którym mieściło się technikum rolnicze. Dopiero po 20 latach zwrócono misjonarzom nieznaczną część klasztoru na potrzeby parafii i wspólnoty zakonnej.

W 1981 r. zarząd Polskiej Prowincji podjął decyzję budowy nowego domu na miejscu pierwszego („owczarni”). W nowoczesnym budynku umieszczono seminarium. Przez kilkanaście lat przez ten dom przewinęło się kilkuset studentów filozofii. Większość z nich kontynuowała studia teologiczne w Pieniężnie albo zagranicą. Tak więc po latach zawieruchy wojennej, reżimu komunistycznego i innych zawirowaniach, na ziemiach zakupionych przez Założyciela, znowu możliwe było nauczanie i wychowywanie przyszłych misjonarzy.

Nowe możliwości na starych fundamentach

Wszyscy, którzy mają okazję po raz pierwszy zobaczyć stary Dom Św. Krzyża w Nysie, są zaskoczeni jego wielkością oraz sposobem zagospodarowania. Po pół wieku funkcjonowania tam technikum rolnicze oraz liceum ogólnokształ-



W muzeum misyjnym w Nysie

Blogiem Ojca Prowincjała

12 stycznia 2012 r. Jezus nie jest celebrytą (Mk 1,40-45)

Najwyraźniej Jezusowi nie zależało na popularności. Owszem, chciał dotrzeć do jak największej liczby ludzi, ale nie jako sensacja. Jezus nie wyznawał zasady szminki, czyli nie robił wszystkiego, aby tylko znaleźć się na ustach. On wolął być w sercach – w tej szczególnej przestrzeni, w której rozstrzyga się to, co najważniejsze. Nie przyszedł, aby dostarczać nam rozrywki, ale dać zbawienie.

Jezus swoją dobrocią dotykał człowieka. Często dosłownie, jak tego trędowatego z Galilei. W ten sposób chciał być blisko, pokazywał swoją solidarność z potrzebującym i brał na siebie ludzkie ułomności, tak jak po pewnym czasie wziął krzyż.

Jednak uzdrowienie ciała miało być jedynie wstępem do przemiany serca. Doświadczona dobroć miała prowadzić do nieustającej tęsknoty za źródłem tej dobroci – „Ojcem, który jest w niebie”.

Pozdrawiam

23 stycznia 2012 r. Niewiara wbrew oczywistości (Mk 3,22-30)

Okazuje się, że czynienie dobra wcale nie musi spotkać się z uznaniem. Cuda Jezusa, tłumy ludzi, które za Nim szły, bo chciały coś zrobić ze swoim życiem, całe to duchowe poruszenie wywołały tylko złość u uczonych w Piśmie. A ponieważ nie byli w stanie ukryć faktów, próbowali narzucić ich interpretację. Dobro, które czynił Jezus, przypisali szatanowi.

Dziś z Chrystusem już tak się nie walczy. Dużo lepszym sposobem jest brak zainteresowania. Coraz to nowe grupy ludzi wykazują się całkowitą obojętnością religijną. Można próbować podjąć dialog nawet z wojującym ateistą, ale jak rozmawiać z kimś, kogo „takie rzeczy” w ogóle nie obchodzą?

Postawę uczonych w Piśmie, która była niewiarą wbrew oczywistości, Jezus nazywa grzechem przeciwko Duchowi Świętemu. Ten grzech świadomie fałszuje rzeczywistość, żeby tylko nie opowiedzieć się za Bogiem, żeby nie pozwolić dotknąć się Jego miłosierdziu. Najwyraźniej, współcześni obojętni wykonali tę pracę. Dobrze, że Jezus jeszcze nie powiedział ostatniego słowa. Póki człowiek żyje, wszystko może się wydarzyć. Nawet wiara.

Pozdrawiam

24 stycznia 2012 r. Krewni Jezusa (Mk 3,31-35)

Nieco ponad rok temu gościliśmy w naszym domu abp. Louisa Sako, chaldejskiego ordynariusza diecezji Kirkuk w Iraku. Ten niezmiernie miły i kontaktowy człowiek zdradził nam, że jest krewnym Jezusa. Pochodzi z miasta Mosul, które w czasach biblijnych nosiło nazwę Niniwa. W tym regionie przechowywana jest starożytna tradycja, która głosi, że po Wniebowstąpieniu Pana i wybuchu prześladowań w Ziemi Świętej rodzina Jezusa wyemigrowała właśnie do Niniwy. Jednym z dowodów na to miałby być język aramejski, którym wciąż posługuje się niewielka grupa mieszkańców miasta. Abp Sako mówił to z takim przekonaniem, że uwierzyliśmy mu bez trudu. A potem chwalił się innym, że przez 10 dni mieszkał u nas krewny Jezusa.

Z Ewangelii dowiadujemy się jednak, że rodzinę Jezusa stanowi nie tylko jakiś wąski krąg ludzi. Każdy, kto słucha słów Zbawiciela i pełni wolę Bożą, może czuć się z Nim spokrewniony. Ale nie chodzi tu o słuchanie uszami i wypełnianie myślami. Idzie o to, by dać się zewangelizować, przeniknąć Dobrą Nowiną. Porzucić miejsce „na zewnątrz” i wejść do środka dziejącego się życia. Odkryć Boga obecnego i zatroskanego. A potem mówić o tym z takim przekonaniem, że inni uwierzą bez trudu. I wspólnie zanucimy oazową piosenkę „Rodziną Bożą jesteśmy...”

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD



W klasztorным parku

po wyprowadzeniu się kleryków z Nysy do WSD w Pieniężnie. Obecnie funkcjonuje tam dom rekolekcyjny oraz Centrum Duchowości.

Spoglądając z perspektywy historycznej na Dom Misyjny Św. Krzyża w Nysie, można łatwo zauważyć, że jego historia jest bardzo burzliwa, tragiczna i niespokojna. Pomimo licznych perturbacji dom ten jednak zawsze spełniał zadanie budzenia i podtrzymywania świadomości misyjnej na Śląsku. Misyjni entuzjazm żyjących i pracujących w Nysie (najpierw niemieckich a potem polskich werbistów) był gwarantem podtrzymania idei misyjnej, jako ciągle żywej i atrakcyjnej.

Na werbistowskim cmentarzu w Nysie znajduje się ponad 100 starych, ale też nowych grobów. Również na tym szczególnym miejscu, gdzie spoczywają werbiści z różnych krajów, można dostrzec skomplikowaną historię Domu Św. Krzyża. Jest to jednak historia, która zmierza ku przyszłości. Na fundamencie doświadczeń z przeszłości podejmuje się i realizuje nowe inicjatywy misyjne. Nie bez znaczenia jest obecna, międzynarodowa wspólnota werbistowska. Na ile to możliwe, werbiści w Nysie nadal wpisują się w lokalny Kościół, głosząc Słowo Boże w parafiach, jak również podejmując różnorodne zadania w oparciu o tradycję i struktury sięgające korzeniami obecności w Nysie św. Arnolda Janssena.



Seweryn Pieniężny – męczennik z Gromowa/Hohenbruch

Jedynie resztki bramy wejściowej i ślady fundamentów baraków obozowych pozostały z byłego obozu koncentracyjnego w Gromowie/Hohenbruch k. Sławska nad Zalewem Kurońskim w Obwodzie Kaliningradzkim. Dziś całą wielohektarową powierzchnię zarastają drzewa i krzewy. Tutaj w bagnistych nadbałtyckich lasach, parę kilometrów od wsi Gromowo, pod koniec lat trzydziestych ubiegłego wieku królewieckie gestapo założyło obóz koncentracyjny dla więźniów politycznych, przede wszystkim Polaków. Bardzo trudno doszukać się informacji na temat tego miejsca martyrologii i wiemy tylko, że uwięzieni, których liczba dochodziła do kilku tysięcy, w niewolniczej pracy przy osuszaniu miejscowych bagien tracili tutaj życie aż do stycznia 1945 r. W tym obozie 24 lutego 1940 r. rozstrzelany został Seweryn Pieniężny, młodszy.

Rodzina Pieniężnych

Seweryn Pieniężny, syn Seweryna – seniora, założyciela „Gazety Olsztyńskiej”, i Joanny z Liszewskich, urodził

się w Olsztynie 25 lutego 1890 r. i tutaj otrzymał wykształcenie. Nie bez wpływu na jego przyszłą drogę życia był proces sądowy wytoczony jego ojcu przez niemieckiego nauczyciela opisanego w jednym z artykułów zamieszczonych w „Gazecie Olsztyńskiej”. Ojciec przedstawiał w nim owego nauczyciela jako zdeklarowanego prześmiewcę i prześladowcę polskich uczniów i ich rodzin. Jak w wielu podobnych przypadkach, sąd ukarał autora artykułu i zasądził jego areszt. Seweryn – syn zeznawał w tym procesie jako świadek. Jako dwudziestolatek Seweryn Pieniężny rozpoczął publiczną działalność w zarządzie Polsko-Katolickiego Towarzystwa Ludowego „Zgoda” w Olsztynie. W czasie I wojny światowej służył dwa lata na froncie jako żołnierz piechoty. W 1918 r. w pełni przejął wydawanie „Gazety Olsztyńskiej”, a po przegranej przez Polskę plebiscycie, od 11 lipca 1920 r. dodatkowo wydawał także zlikwidowanego w Szczytnie „Mazura”. Był zaangażowanym działaczem



Pomnik w Gromowie

Związku Polaków w Niemczech. Dzięki jego talentom i uporowi „Gazeta Olsztyńska” wydawana była aż do 1939 r. W 1920 r. ożenił się z Kazimierą Wandą Dembińską i z tego związku urodził się syn Konstanty i trzy córki: Ewa, Maria i Halina. W okresie międzywojennym Seweryn Pieniężny był wielokrotnie sądzony za rzekomą działalność antyniemiecką. Pozostawił po sobie cykl felietonów napisanych gwarą warmińską pt. „Kuba spod Wartemborka gada”. Rodzina Pieniężnych to jeden z przykładów ludzi

Poświęcenie przez o. Jerzego Jagodzińskiego SVD miejsca kaźni i pomnika ku czci zamordowanych Polaków



oddanych zachowaniu polskiej tradycji, języka, kultury, historii i wiary katolickiej na Warmii i Mazurach.

„Intelligenzaktion”

1 września 1939 r. gestapo otoczyło budynek „Gazety Olsztyńskiej”. Cały sprzęt drukarski wywieziono i przekazano firmie drukującej „Allensteiner Zeitung”, a archiwum redakcyjne, księgarnię i roczniki „Gazety Olsztyńskiej” oddano na przemiał. Na Seweryna Pięczęnego i jego rodzinę nałożono areszt domowy. Po kilku dniach zesłano Pięczęnego do Gromowa/Hohenbruch, a jego żonę w grudniu 1939 r. do obozu Ravensbrück. Rodzina Pięczęnych była tylko jedną z bardzo wielu represjonowanych.

„Akcję Intelligenzacja” – plan eksterminacji zaplanowała w najdrobniejszych szczegółach policja niemiecka i służba bezpieczeństwa. „Intelligenzacja” nie obejmowała tylko ludzi wykształconych, lecz tych wszystkich, którzy pełnili funkcje przywódcze w polskiej społeczności w byłych Prusach Wschodnich. Od 9 września 1939 r. internowanych Polaków z Warmii, Powiśla i Mazur zsyłano do Gromowa/Hohenbruch oraz Tapiawy/Tapiau nad Pregolą (dziś Gwardiejsk) i Grunhof k. Królewca. Tam też przebywali od 1 września 1939 r. pracownicy Konsulatu Generalnego w Królewcu, konsul Jan Piotrowski, attaché Winiarski, a także pracownicy Konsulatu Polskiego w Olsztynie, z konsulem Bogdanem Jałowickim. Do obozów tych zsyłano

także celników spod Malborka i Tczewa oraz nauczycieli z polskiego gimnazjum w Bytomiu. W końcowym etapie „Intelligenzaktion” dołączyli do nich Polacy z Kujaw i Mazowsza. Niewielu aktywistów ruchu polskiego przeżyło wojenną zawieruchę. Tych, którzy oddali swe życie, dziś pamiętamy.

17 marca 2012 r. w Gromowie/Hohenbruch

Przy wejściu do byłego obozu, staraniem Konsulatu Polskiego w Kaliningradzie w 2006 r. postawiono granitowy krzyż (w miejsce drewnianego) upamiętniający wielu znanych straconych tu Polaków, m.in. Seweryna Pięczęnego, Piotra Abraszewskiego – artystę malarza, Wojciecha Gałęziewskiego – współwydawcę „Gazety Olsztyńskiej”, Kazimierza Adama Lubeckiego – prawnika, filozofa i pedagoga, Jan Mazę – działacza harcerskiego, Józefa Leliwę Piotrowicza – dziennikarza z Nowego Miasta Lubawskiego i wielu, wielu innych. Obok krzyża stanął w 2011 r. pomnik autorstwa i w wykonaniu rzeźbiarza Marka Moderau z Warszawy.

Pod tymi znakami upamiętniającymi miejsce polskiego męczeństwa, 17 marca br. zebraliśmy się my, Polacy z Obwodu Kaliningradzkiego i zaproszeni goście, aby wspomnieć tutaj straconych, pomodlić się w ich intencji, zapalić znicze i złożyć kwiaty jako dowód naszej o nich pamięci. Konsul Generalny, Marek Gołkowski i konsul Dariusz Kozłowski

byli z nami. Choć zaraz po zakończeniu wojny w 1946 r. po ekshumacji przeniesiono szczątki Seweryna Pięczęnego i pochowano je w Olsztynie, Gromowo/Hohenbruch do dnia dzisiejszego jest miejscem związanym z męczeństwem jego i jego Towarzyszy oraz świadectwem ich ofiary życia za Polskę i wiarę na Warmii, Mazurach i w całych byłych Prusach Wschodnich. Spotkanie przy pomniku w Gromowie/Hohenbruch było także początkiem konferencji naukowej upamiętniającej ofiary i więźniów tego byłego obozu w Prusach Wschodnich. Dla współczesnych Rosjan historia obozu w Gromowie i postaci więzionych tam Polaków, Rosjan, Żydów, Litwinów, Białorusinów i przedstawicieli innych narodowości są prawie nieznane. Dlatego referaty Igora Jerofiejewa, dr. Tadeusza Baryły, dr. Jana Chłosta, Ireny Trień oraz wystąpienie red. Marka Barańskiego dały unikalną możliwość zapoznania się z miejscem, historią i męczennikami obozu w Gromowie, szczególnie młodzieży dość licznie zgromadzonej w sali obrad.

Polscy dyplomaci z Konsulatu Generalnego w Kaliningradzie od wielu lat starają się na różne sposoby przypominać wagę miejsca i heroizm męczenników Gromowa/Hohenbruch w naszej historii, ale dzień 17 marca br. był niewątpliwie jednym z ważniejszych, kiedy wspólnie Rosjanie i Polacy, miejscowi i zaproszeni goście z Polski powiedzieli: „Pamiętamy”.

Zebrani na uroczystościach 17 marca br.



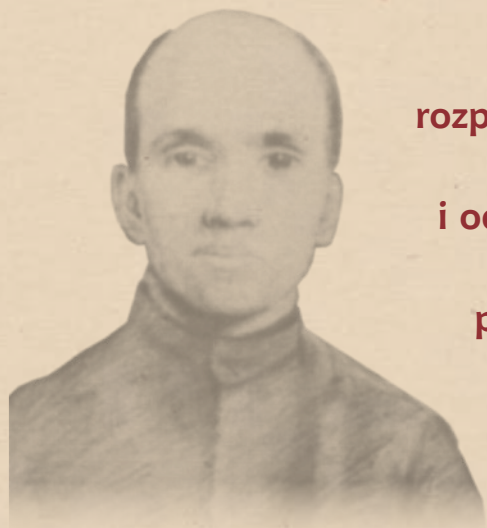
O. Jerzy Jagodziński SVD
w towarzystwie dwóch konsulów
– Marka Gołkowskiego i Dariusza
Kozłowskiego





Śluby

Jak zrozumieć Panie
młodzieńcze szaleństwo
które na fundamencie krematorium
jak na najświętszym ołtarzu
przy świecy smutnego księżycy
i przy zapłakanych gwiazdach
ślubuje miłość dozgonną
czystą
ubogą
i posłuszną
widząc w tym swoje zwycięstwo?



To Twoja miłość Panie
rozpalona jak łuczywo krzyża
powaliła ich na łopatki
i odtąd już nie mogli inaczej
dlatego szli i szli
po piekle kamieniołomów
po kolczastych drutach
w wierności
w jedności
w miłości – do końca!





Botswana

Republika Botswany to jedno z najbardziej stabilnych państw, nie tylko w południowej Afryce, ale też na całym Czarnym Lądzie. Jest to kraj, który może być przykładem dla swoich sąsiadów pod względem rozwoju gospodarczego, demokracji, stosunkowo małej korupcji i dobrej ochrony praw człowieka.

Bardzo często Botswana bywa nazywana wielkim parkiem narodowym, zamieszkanym w większości przez zwierzęta, a nie ludzi. Obszar tego kraju jest niemal równy z Francją, jednak mieszka w nim niecałe 2 mln osób. Dzięki takim warunkom Botswana ma do zaoferowania turystom wiele unikalnych atrakcji turystycznych, od kryształowych wód Dety Okavango po pustyne krajobrazy pustyni Kalahari. Park Narodowy Chobe słynie natomiast z największego pogłowia słoni na kontynencie afrykańskim.

Turystyka to jedna z ważniejszych gałęzi gospodarki Botswany, jednak największym bogactwem tego kraju są diamenty. To afrykańskie państwo jest

największym na świecie wydobywcą tych szlachetnych kamieni. Ich bogate złoża odkryto w Botswanie rok po odzyskaniu niepodległości od Wielkiej Brytanii w 1966 r. Inwestycje w ich wydobywanie były najważniejszym czynnikiem stojącym za wzrostem gospodarczym.

Niewątpliwie piękno natury i diamenty to blaski Botswany, jednak ma ona też swoje cienie. Najważniejszym jej współczesnym problemem jest HIV/AIDS. Jest to drugi po Suazi kraj na świecie najbardziej dotknięty przez tę chorobę, seropozytywnych jest tam ok. 24 proc. obywateli powyżej 15 roku życia. Rząd republiki, aby zapobiegać rozprzestrzenianiu się choroby, promuje tzw. program ABC, którego celem jest popularyzowanie wstrzeźliwości seksualnej, wierności oraz używanie prezerwatyw. W dwóch pierwszych punktach może liczyć na wsparcie Kościoła, tymczasem rząd skupia się głównie na trzecim punkcie, uważając, że jest to najszybszy sposób na zapobieganie nowym zarażeniom. Kościół jednak,

niezależnie od wiary i przekonań chorych, stara się im pomagać, prowadząc ośrodki opieki nad zarażonymi wirusem HIV i umierającymi na AIDS, mimo iż Kościół katolicki w Botswanie nadal jest bardzo młody i mały liczebnie. Tylko 5 proc. mieszkańców to katolicy.

Pierwsi misjonarze dotarli do ówczesnego protektoratu Bechuanalandu w 1850 r., lecz dopiero w 1928 r. oblaci założyli tam stałą misję i szkołę. W 1930 r. powstała misja w Lobate, a w 1935 r. w Ramotwsa. Po II wojnie światowej przybyli tam irlandzcy pasjoniści, a potem także werbiści. Według statystyk z 2008 r., kiedy to Botswana nawiązała stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską, w diecezji Gaborone i wikariacie apostolskim Francistown znajdowało się zaledwie 38 parafii, w których pracowało 27 kapłanów diecezjalnych, 40 zakonników, 4 braci zakonnych, 77 zakonnice i ok. 300 katechetów.

oprac. Małgorzata Madej

na podst.: cia.gov, pcsa.org.pl, avert.org, svdbotswana.org, KAI



foto: Sławomir Więcek SVD

W czasie uroczystości przyjęcia sakramentu chrztu św. na misji w Botswanie

Sławomir Więcek SVD, Botswana Za sprawą św. Anny

zdjęcia: Sławomir Więcek SVD



O. Sławomir Więcek SVD

sta dał tylko tymczasowe pozwolenie na jej funkcjonowanie, pod warunkiem że rozpocznie się budowę nowego budynku przedszkolnego.

Kiedy przybyłem do Ghanzi, pozwolenie było przedłużone do końca roku 2009. Dowiedziałem się, że jeżeli nie rozpoczniemy budowy, przedszkole zostanie zamknięte. Szkoda by było, bo wśród 60 dzieci mamy również sieroty, które dzięki dobrodziejom z Polski mają zapewnioną naukę i utrzymanie (posiłki, ubranie itp.). Rozpoczęło się więc bieganie i załatwianie urzędowych papierów. Przy okazji okazało się, że brakuje dokumentów dotyczących już istniejącej posesji na misji. Stało się tak dlatego, że w latach osiemdziesiątych ub.w., kiedy ten teren przekazano Kościołowi, nikt nie myślał o papierach. Zresztą, w tym czasie biurokracja nie była tak rozbudowana jak obecnie. Napisałem wówczas do odpowiedniego ministerstwa i otrzymaliśmy odpowiedź, że jest to sprawa władz lokalnych. Jednak miejscowe urzędy twierdziły, że nie mają prawa wydania stosownych dokumentów. Wszystko wskazywało na to, że czekają na „kopertę”... Tymczasem my złożyliśmy podania, plany architektoniczne i wszelką potrzebną

Od 30 grudnia 2008 r. jestem na nowej placówce misyjnej. Prawie po piętnastu latach pracy w Sebinie, w parafii Maryi Wspomożycielki Wiernych, zostałem przeniesiony do Ghanzi, do parafii św. Anny, 750 km na zachód, blisko granicy z Namibią. Przez pierwsze osiem miesięcy byłem sam. Pod koniec sierpnia 2009 r. dołączył do mnie werbista z Indonezji, o. Donatus Simbolon.

I tak we dwóch głosimy Słowo Boże na rubieżach Botswany. Do obsługi duszpasterskiej mamy trzy wioski dojazdowe: Karakubis (140 km od Ghanzi), Charles Hill (200 km) i Ncojane (300 km). Ostatnie 100 km wiodące do wioski najdalej położonej przemierza się po bardzo kiepskiej drodze, przez piaski pustyni Kalahari. Znajdujące się tam wspólnoty są niewielkie i rozrzucone... Jest to nie lada wyzwanie dla nas. Robimy co możemy, a resztę zostawiamy Panu, bo to przecież On daje wzrost.

Ghanzi to stolica dystryktu. Jest to 10-tysięczne miasteczko, w którym znajduje się szpital, szkoła średnia (*senior secondary*), gimnazjum (*junior secondary*) i trzy podstawówki oraz urzędy państwowe, sklepy itp. Misja katolicka

została tu otwarta w 2002 r. Od 2006 r. na jej terenie istnieje przedszkole dla dzieci w wieku 2,5-6 lat. Mieści się ono w salce parafialnej przylegającej do ko-



Z wizytą u chorych

ścioła, gdzie utworzono dwie klasy. Dzieci korzystają z parafialnej toalety, a posiłki przygotowuje się na plebanii. Ze względu na to, że placówka nie była przystosowana do wymogów związanych z prowadzeniem przedszkola, urząd mia-

dokumentację, za wyjątkiem pozwolenia na używanie obecnej działki. Wyglądało jednak na to, że bez „koperty” sprawa nie pójdzie do przodu i pozwolenia na budowę nie uzyskamy. Należy przy tym pamiętać, że kościół, halę przyko-



Chór parafialny



Republika Botswany:

- powierzchnia: 581 730 km² (48. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 2 mln (144. miejsce na świecie), w tym: Tswana 79%, Kalanga 11%, Basarwa 3%, inni (w tym biali osadnicy) 7%
- gęstość zaludnienia: 3 osoby/km²
- stolica: Gaborone
- język urzędowy: angielski i tswana (w użyciu jest ok. 28 języków rodzimych)
- religie: protestanci 62%, katolicy 5%, religie rodzime 23% (w tym kult *Badimo* 6%),
- jednostka monetarna: pula (BWP)



Przedszkolaki z Ghanzi



Na budowie przedszkola

ścielną i toalety wybudowano w 2000 r., plebanię w 2003 r., a więc w czasie, gdy nikt nie pytał o pozwolenie...

W końcu jedynym wyjściem w całej tej sprawie wydało mi się zawierzenie tych trudności Patronce misji i przedszkola. „Święta Anno – modliłem się – musisz coś zrobić, bo ja już nie mam pomysłów”. Po kilku miesiącach otrzymałem telefon, że otrzymaliśmy pozwolenie na budowę. Dziwiłem się i zastanawiałem, co też mogło się stać, ale kiedy na pieczęcie zobaczyłem datę 8 września 2009 r., wiedziałem, że to za Jej sprawą: urodziny Matki Bożej, a kto rodził? Wszystko stało się jasne.

Od tego czasu borykamy się z budową nowego budynku dla przedszkolaków. Fundusze napływają bardzo powoli, wiadomo – recesja. Zresztą, wszystko zgodnie z afrykańskim podejściem do czasu, bo tu nie ma pośpiechu. Obecnie mamy postawione mury i wszystko przygotowane pod budowę dachu. Pozostało tylko czekać na dobrych ludzi, którzy pomogą sfinansować kolejny etap budowy. ☺

O czym pisać?

Przyznam, że czasem nachodzą mnie wątpliwości, o czym pisać. I nie chodzi o to, że nie mam tematu, bo bardzo łatwo go znaleźć; chodzi o Czytelników, którzy nieraz opacznie interpretują to, co opisuję. Wiadomo, że każdy inaczej rozumie to, o czym się opowiada. Niektórzy z pewnością uważają, że piszę ciekawie, a inni mogą się nudzić. Jednak jest mi przykro, gdy dowiaduję się, że ktoś jest zgorszony moimi tekstami.

O czym więc pisać? Skreślić tylko parę pobożnych frazesów?

Kiedyś napisałem, że sprawowałem Mszę św. w kaplicy – szalasie, bo murowanej tam nie było. Reakcja na to była taka: „Jak można tak znieważać Eucharystię!” A ja się pytam, gdzie urodził się Pan Jezus? W stajni. Czy nie była to zniewaga Jego majestatu? Może Pan Jezus po to wybrał stajnię, abyśmy my,

w Polsce był taki, że o. Glinka stracił poczucie, co można, a czego nie można w liturgii. Przypomnę zatem, że za czasów komunistycznych w Czechosłowacji, jak mi opowiadali słowaccy współpracownicy, biskup podziemnego Kościoła udzielał święceń kapłańskich w ubraniu bez szat liturgicznych i to w górach, w szopie. Chodziło bowiem o to, by w razie niebezpieczeństwa nie zorientowano się, co się w tej szopie dzieje. Wszystko miało wskazywać na to, że grupa przyjechała w góry na wycieczkę, a w schronisku – szopie odpoczywała po wspinaczce. Poza tym proszę sobie przypomnieć, jak w tamtych czasach w Rosji odprawiano Mszę św.

A oto inne przykłady. Przed laty miałem gościa z Polski. Oglądał tradycyjny teatr jawański Ramajana, gdzie wykorzystuje się muzykę wygrywaną na tradycyjnych jawańskich instrumentach muzycznych. Kilka razy był na Mszy św., podczas któ-



O. Józef Glinka SVD

z podróży po Flores napisał, że tamtejszy katolicyzm jest synkretyczny, bo miesza wiarę katolicką z pogańskimi wierzeniami. Nie znał dawnych wierzeń i nie miał



zdjęcia: Jozef Lawicki SVD

Drzewo papai

misjonarze nie mieli trudności z odprawianiem Mszy św. w szalasach?

Kiedyś w Polsce oglądano zdjęcie, gdzie odprawiałem Mszę św. w prywatnym domu i nie miałem alby, ani ornatu, tylko samą stulę, bo wierni nie byli w stanie postarać się o to na czas. Byłem już w drodze do nich – ludzi, którzy dawno nie mieli okazji przystąpić do spowiedzi czy uczestniczyć w Mszy św. Komentarz do tego



Transport na wyspie Flores

rej również użyto takich instrumentów. Gość wyszedł bardzo zgorszony z kościoła, mówiąc: „Czy to była Msza św.?” To co? Mieli śpiewać „Kiedy ranne wstają zorze?”

Pewien turysta odwiedził wyspę Flores. Widział kościoły, ludzi odmawiających różaniec, a w pewnej wsi zobaczył figury przodków rodu. W swoich wrażeniach



pojęcia o miejscowej kulturze, ale od razu wyrobił sobie odpowiednie zdanie.

Kolejny przykład. Gdy przeniosłem się do Surabai, opisałem swoją pracę na uniwersytecie. Kiedy przyjechałem na wakacje, parę osób mówiło do mnie:



Bananowce

„Co z ciebie za misjonarz? W wielkim mieście i na uniwersytecie”. Czyżby misje polegały na nawracaniu tylko ludności żyjącej w dżungli? Czy mieszkańcy miast Indonezji nie zasługują na ewangelizację? Kiedy nasi przodkowie mieszkali jeszcze „w lasach”, Indonezyjczycy w VI w. budowali świątynie, które do dzisiaj podziwiamy. Najwięcej nawróceń mamy właśnie w miastach i to wśród ludzi wykształconych. Poza tym ponad 90% moich studentów to muzułmanie. W ciągu 25 lat wykształciłem ok. 1000 młodych osób, przy czym większość z nich do dziś utrzymuje ze mną kontakt i to dość serdeczny.

Niedawno poproszono mnie na egzaminatora doktorantki. Wśród ośmiu egzaminatorów znalazły się cztery moje były studentki. Byłem zaskoczony, bo bardzo serdecznie mnie powitały; podobnie jeden z kolegów, którego dawno nie widziałem. Czy to nie jest praca misyjna? Tymczasem niektórzy rodacy uważają, że kształcę przyszłych terrorystów, bo na podstawie wiadomości w prasie i telewizji wyrobili sobie zdanie, że muzułmanin to terrorysta.

Nasze światy mocno się różnią, mentalność również. Nie wszystko, co jest różne od tego, do czego się przyzwyczaiłem i czego nie rozumiem, jest złe lub pochodzi od diabła. Śp. abp Józef Życiński, człowiek wszechstronnie wykształcony, ostrzegwał, by nie demonizować wszystkiego, czego nie rozumiemy.

Mam nadzieję, że ten tekst Was nie zanudzi, ani nikogo nie obrazi. Parę dni temu mieliśmy pogrzeb młodego kapłana, 33 lata. Był niecałe trzy lata po święceniach. W niedzielę, będąc w drodze na stację, na zakręcie został potrącony przez samochód i wyrzucony w przepaść. Razem ze swoim motocyklem zawisł na drzewie. Miał skręcony kark. Rodzina przyjechała na pogrzeb. Prości, ale bardzo religijni ludzie; cztery córki są w klasztorze, jeden z synów został księdzem, a młodszy jest jeszcze w seminarium. Mamy tu mnóstwo powołań, a powołania rodzą się tam, gdzie modlą się ludzie.

Pierwsi misjonarze nauczyli wiernych modlitwy różańcowej. Pamiętam z pobytu na wyspie Palue, gdzie dawniej znajdowały się tylko domy z bambusa, że po zapadnięciu zmroku w całej wsi słycać było odmawianie Różańca. Mieszkańcy Palue byli kiedyś piratami, teraz są gorliwymi katolikami i wyspa już wydała ośmiu księży i dziesiątki siostr zakonnych.

Pod koniec stycznia i na początku lutego dwukrotnie wylądowałem z wysoką gorączką w szpitalu. Prawdopodobnie wyszedłem niedoleczony i za drugim razem trafiłem tam z powodu zakażenia dróg moczowych. Mimo przyjmowania antybiotyków gorączka nie ustawała. 11 lutego, w Dniu Chorego, ksiądz biskup odprawił w kaplicy Mszę św. dla pacjentów szpitala. Kaplica była wypełniona łózkami i wózkami inwalidzkimi. Na początku Eucharystii biskup udzielił

wszystkim sakramentu chorych. To był dla mnie najskuteczniejszy antybiotyk, bo od tego dnia nie miałem już gorączki, a ostatnia kontrola wykazała, że jestem całkowicie wyleczony. Trzeba ostatecznie usunąć z potocznego określenia na ten sakrament słowo „ostatni”. To jest sakrament namaszczenia chorych, a nie umierających. Jak sam doświadczyłem, potrafi nawet wyleczyć z raka z przerzutami.

Surabaja, gdzie mieszkam, była kiedyś brzydkim i brudnym miastem. Obecnie może służyć za wzór, jak może wyglądać kilkumilionowe miasto. Jest to zasługa pewnej kobiety, której burmistrz zlecił troskę o czystość w mieście. Billboardy z napisem „Surabaja czysta i zielona” znalazły odzwierciedlenie w rzeczywistości. Mamy w mieście tzw. żółty odział – to ubrani na żółto zamiatacze ulic, którzy dbają o czystość swego odcinka przez cały dzień. Poza tym na wszystkich skwerach i poboczach ulic posadzono drzewa, krzewy i kwiaty. Niedawno zjechali się tu burmistrzowie wielkich miast, by zobaczyć, jak można upiększyć metropolię. Obecnie ta kobieta została naszym burmistrzem; nadal mieszka w swoim skromnym domu. W powodzi korupcji, jaka trawi Indonezję, jest to przykład, który przemawia silniej niż odezwy prezydenta.

Wszystkim dziękuję za modlitwy i za pomoc dla moich podopiecznych. *Jałmużna gładzi grzechy* (Syr 3,30 b). Serdecznie pozdrawiam z czystej i zielonej Surabai.

Józef Glinka SVD, Indonezja



Na Flores w Indonezji

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM poleca kalendarze na 2013 rok



Agenda Biblijna 2013

w oprawie twardej, w formacie książkowym dużym (142 x 203 mm)
oraz książkowym małym (114 x 164 mm)

Agenda zawiera m.in.: pełny tekst czytania z Ewangelii na każdy dzień (pełne teksty wszystkich czytań na wszystkie niedziele), informację o czytaniach biblijnych w dni powszednie, komentarz do Ewangelii o. Leona Knabita OSB, bogaty i zaktualizowany wybór imion świętych i błogosławionych, szeroką informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw, dniach pamięci – kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych), państwowych, narodowych i zwyczajowych, oznaczenie godziny czytań, oznaczenie niedziel roku kościelnego i tygodni zwykłych oraz wiele miejsca na notatki. Ponadto: kalendarz skrócony oraz opis zwyczajów i obrzędów religijnych.

Kalendarz Słowa Bożego 2013

w oprawie miękkiej, w formacie kieszonkowym (102 x 130 mm)

Kalendarz zawiera m.in.: pełną informację o czytaniach biblijnych na każdy dzień, bogaty i zaktualizowany wybór imion świętych i błogosławionych – z oznaczeniem ich statusu kościelnego, szeroką informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw i dniach pamięci – kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych), państwowych, narodowych oraz zwyczajowych, papieskie intencje misyjne, informacje o ośrodkach i instytucjach Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce, miejsce na notatki.



Czas Słowa Bożego 2013

kalendaryz ścienny (250 x 350 mm)

Na każdej karcie kalendarza znajduje się m.in.: kolorowe zdjęcie, informacja o dniach w układzie miesiąca oraz rozważania św. Teresy Benedykty od Krzyża OCD



Sprzedaż i zamówienia:

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM
ul. Ostrobramska 98, 04-118 Warszawa
tel. 22 610 78 70, faks 22 516 98 50
e-mail: zamowienia@verbinum.pl,
wydawnictwo@verbinum.pl
www.verbinum.pl

Z kuchni meksykańskiej

Quesadilla

SKŁADNIKI (dla 3 osób):

10 placków tortilli
kilkanaście cienkich plastrów żółtego sera
10 plastrów szynki
1 cebula
pikantny sos pomidorowy

SPOSÓB WYKONANIA:

Na placek tortilli kładziemy 1-2 plastry żółtego sera, plaster szynki i pokrojoną w cienkie pierścienie cebulę. Całość składamy na pół i kładziemy na patelni. Podgrzewamy bez tłuszczu aż ser stopnieje.

Przed podaniem, do środka dodajemy pikantny sos pomidorowy.

Jeżeli chcemy danie urozmaicić, możemy dodać to, co nam fantazja podpowie. Może to być np. odpowiednio doprawiony farsz z mięsa mielonego lub zblanszowane warzywa. Ważny w tym przepisie jest sos pomidorowy na ostro.



Najprostszy sos pomidorowy na ostro

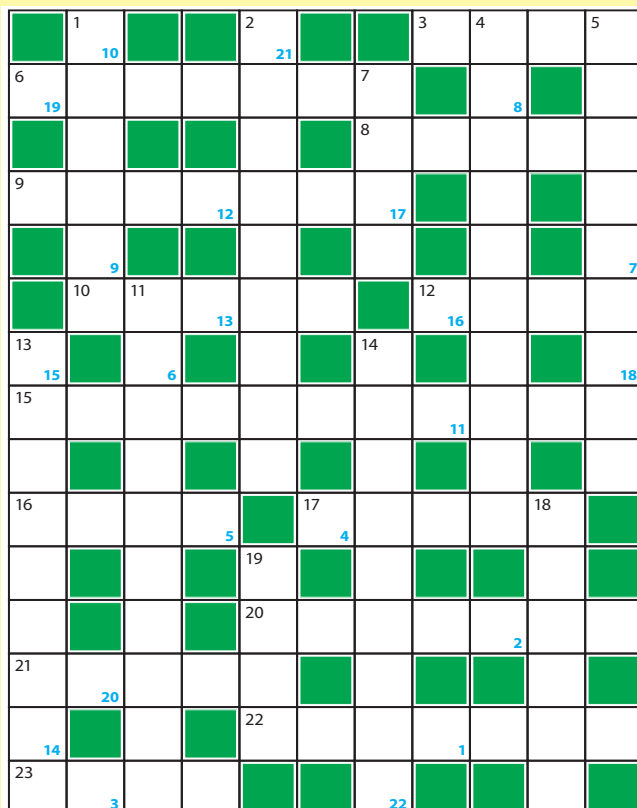
SKŁADNIKI:

1 papryka chili
1 pomidor
1 ząbek czosnku
sól do smaku

SPOSÓB WYKONANIA:

Kroimy pomidora i paprykę. Pokrojone warzywa wrzucamy do niewielkiego garnka i gotujemy z minimalną ilością wody. Solimy do smaku. Gdy warzywa zmiękną, rozgniatamy je i dodajemy zmiążdżony czosnek. Wszystkie składniki dokładnie mieszamy. Otrzymany sos dodajemy do tortilli. Smacznego!

Krzyżówka misyjna nr 194



Znaczenie wyrazów:

1) *Twe imię, Panie, trwa na wieki, Twa ... , Panie* – z pokolenia w pokolenie (Ps 135,13); 2) okrągła rocznica; 3) wawelski; 4) małe na Mariensztacie – w tytule znanej piosenki; 5) regionalne określenie kobiety trudniącej się zawodowo szyciem odzieży; 6) wg tradycji, autor pierwszej Ewangelii; 7) kandydat na harcerza; 8) bardzo obfity deszcz; 9) z gwiazd dwunastu na głowie Niewiasty obleczonej w słońce (zob. Ap 12,1); 10) gwóźdź z szeroką główką; 11) tajny ruch polityczny w XIX-wiecznej Europie, występujący przeciwko absolutyzmowi; karbonaryzm; 12) pojedyncza sztuka; 13) przewodniczący sejmu; 14) posiłek, który Jezus zjadł z Apostołami tuż przed Swoją męką; 15) członek zakonu, dla którego regułę napisał św. Augustyn; 16) sztuczna skóra; 17) odpowiednio wyprofilowany, pozyomy występ ścienny; 18) waluta Izraela; 19) Andrzej dla Szymona Piotra; 20) pas lub pasek odpowiednio wyprawionej skóry zwierzęcej; 21) ze stolicą w Rydze; 22) większy od pszczoły; 23) część zboża, w której osadzone są ziarna.

Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 22, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 września. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 192: U CIEBIE CHRO-
NIĘ SWE ŻYCIE (Ps 57,2).

Nagrody wylosowali: Beata Kandzia (Świercze), Franciszek Orłowski (Grabów), Irena Wilanoska (Bytyń), Joanna Schlitzke (Jelenia Góra), Tomasz Chlebowski (Zagórów).

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.



Powołanie „do wyższych rzeczy”

W naszym powołaniu nigdy nie jesteśmy osamotnieni, chociaż w jego realizowaniu możemy doświadczyć powszechnego niezrozumienia, a nawet oporu ze strony bliskich nam osób. Natomiast wspierają nas ci, którzy już wypełnili swoje powołanie na ziemi i osiągnęli jego cel, czyli Niebo.

Dobrze jest, abyśmy byli świadomi tej opieki i z niej korzystali. Na pewno możemy tu liczyć na pomoc św. Stanisława Kostki, którego we wrześniu wspominamy. On sam w realizacji własnego powołania doświadczył wielu przeszkód. Sprzeciw rodziców, nakłanianie ze strony kolegów, by porzucił pobożne praktyki i korzystał z uroków tego świata. Na docinki odpowiadał słowami: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony i dla nich winienem żyć”. I miał rację. To, do czego wzywa nas Bóg, jest zawsze lepsze, wspanialsze i w jakiś sposób większe od tego, co proponują nam ludzie lub świat.

Pewien opór i lęk może być w nas samych. Może nam się wydawać, że poprzez realizowanie powołania coś tracimy, że coś nam przepada, że musimy coś zostawić, kogoś opuścić. W pewnym sensie tak jest. Apostoł Piotr mówi do Jezusa: *Oto my opuściliśmy wszystko...*

Maksyma św. Stanisława pomaga nam zobaczyć tę sytuację z innej perspektywy. Okazuje się, że nic nie tracimy, idąc za powołaniem – po prostu wybieramy to, co większe. Stracił ten, kto za powołaniem nie poszedł, bo zatrzymując coś dla siebie, odrzucił coś o wiele cenniejszego.

Jezus tak odpowiada Piotrowi: *Każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy (Mt 19,29).*

Franciszek Bąk SVD



Św. Stanisław Kostka – obraz znajdujący się w nowicjacie księży werbistów w Chludowie

zdjęcie: Franciszek Bąk SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

Ołtarz na Boże Ciało przygotowany
przez księży werbistów w Chłudowie



*Źakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi
do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!*

Mt 7,14

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
Kolonia 19
14-520 Pieniężno
tel. 55 242 91 00
www.werbisci.pl
www.werbisci.tv

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl



*Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną,
przez wszystkie dni mego życia
i zamieszkać w domu Pańskim
po najdłuższe czasy.*

Ps 23,6